Strona 6-ostatnia

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 54.782 Wyd. A Cena 50 gr

Nr 81 (3364) — Rzeszów, wtorek 5 kwietnia 1960 r.

Depesze gratulacyjne w 15 rocznicę wyzwolenia Węgier

WARSZAWA

Z okazji święta narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej — 15 rocznicy wyzwolenia, I sekretarz KC PZPR **Władysław Gomułka**, przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** i prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz** przesłali do I sekretarza KC WSPR **Janosa Kadara**, przewodniczącego Prezydium WRL **Istvana Dobi** i przewodniczącego Rewolucyjnego Rządu Robotniczo-Chłopskiego WRL dr **Ferenca Munnicha** depeszę z serdecznymi pozdrowieniami.

Minister spraw zagranicznych **Adam Rapacki** przesłał z tej samej okazji depeszę gratulacyjną do ministra spraw zagranicznych WRL dr **Endre Sika.**

Z okazji 15 rocznicy wyzwolenia Węgier przewodniczący CRZZ **I. Loga-Sowiński** przesłał do przewodniczącego Centralnej Rady Węgierskich Związków Zawodowych **M. Somogyi** depeszę z braterskimi pozdrowieniami.

15 lat Węgierskiej Republiki Ludowej

Uroczysty koncert w Warszawie

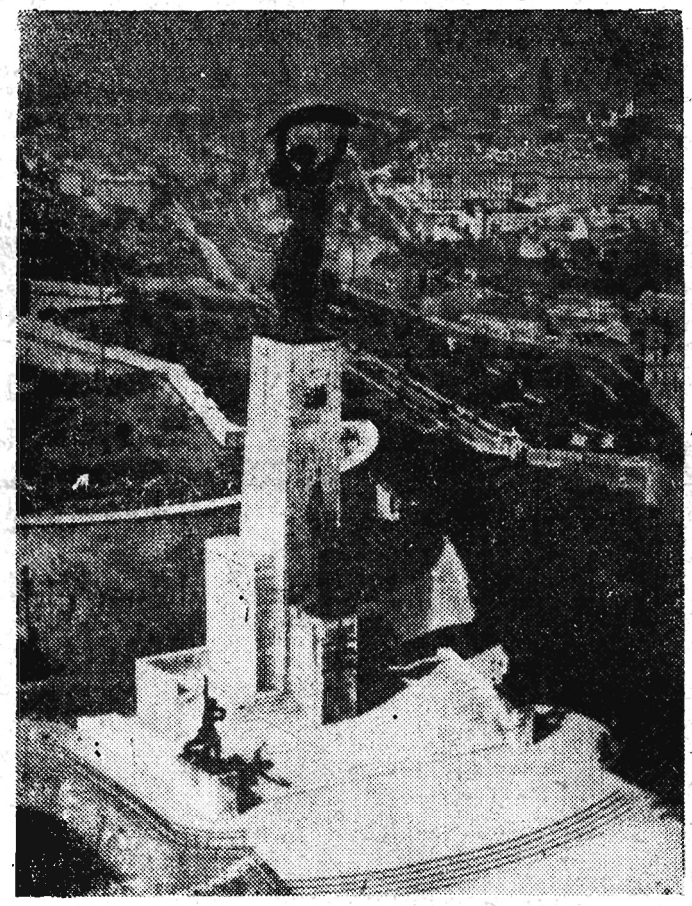

BUDAPESZT
Na zdjęciu: Pomnik Wolności na wzgórzu Gellerta, dzieło laureata nagrody Kossutha Zsigmonda Kisfaludi Stróbl.
Fot — CAF

WARSZAWA

4 bm. w sali Teatru Dramatycznego w Warszawie odbył się z okazji 15 rocznicy wyzwolenia Węgier uroczysty koncert zorganizowany przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu.

W prezydium uroczystości zasiedli członkowie Biura Politycznego KC PZPR **S. Jędrychowski i A. Rapacki**; sekretarze KC PZPR — **J. Albrecht i R. Strzelecki**; zastępcy przewodniczącego Rady Państwa: przewodniczący CK SD **St. Kulczyński** i wiceprezes NK ZSL **B. Podedworny**; wiceprezes Rady Ministrów — **E. Szyr.** W prezydium zasiadł również ambasador WRL w Polsce **J. Katona.**

Obecni byli szefowie i członkowie szeregu placówek dyplomatycznych.

Po krótkim zagajeniu uroczystości przez prof. **St. Kulczyńskiego** przemówienie poświęcone bratnim Węgrom wygłosił wiceprezes Rady Ministrów **E. Szyr.** Zebrani wielokrotnie oklaskami przyjmowali poszczególne fragmenty przemówienia.

Następnym mówcą, serdecznie powitanym przez obecnych na uroczystości był ambasador WRL w Polsce **J. Katona** Zapoznał on zebranych z problemami rozwoju gospodarki i innych dziedzin życia Węgier. W przemówieniu swym ambasador węgierski raz jeszcze dobitnie podkreślił wielowiekowe i niezwykle braterskie tradycje przyjaźni, jaka łączy nasze oba narody.

W części artystycznej koncertu wystąpili artyści węgierscy i artyści scen warszawskich oraz zespół pieśni i tańca ZZK.

Po 11-dniowej wizycie we Francji

N. S. Chruszczow powrócił do Moskwy

Wielki wiec w Łużnikach

Na zdjęciu: Prezydent de Gaulle żegna premiera Chruszczowa opuszczającego zamek Rambouillet w godzinach rannych 3 kwietnia br. *CAF — telefoto z Paryża*

PARYŻ

Jak już informowaliśmy — w niedzielę rano N. S. Chruszczow i towarzyszące mu osoby opuścili po jedenastodniowym pobycie Francję, powracając do Związku Radzieckiego.

We wczesnych godzinach porannych nastąpiło pożegnanie w zamku Rambouillet, który gościł premiera radzieckiego od czwartku 31 marca. Prezydent de Gaulle i pani de Gaulle odprowadzili swych gości do oczekującego na nich samochodu. Pożegnanie, jak stwierdza sprawozdawca agencji France Presse, było bardzo serdeczne. Wzruszenie malowało się na twarzach obu mężów stanu. Generał de Gaulle życzył premierowi radzieckiemu szczęśliwej podróży. Do zobaczenia wkrótce w Związku Radzieckim — odparł N. S. Chruszczow. Z samochodu premier radziecki pozdrowił jeszcze raz ruchem ręki generała de Gaulle'a, zgromadzone osobistości i dziennikarzy. Prezydent de Gaulle odpowiedział takim samym gestem.

Zgodnie z protokołem, odjeżdżającemu N. S. Chruszczowowi towarzyszył premier Debre. Orszak oficjalny opuścił zamek Rambouillet, poprzedzany honorową eskortą motocyklistów w galowych strojach, kierując się w stronę lotniska Orly. Dla ułatwienia

(Ciąg dalszy na str. 2)

● Siewy ● Siewy ● Siewy ● Siewy ●

Kilka P G R zakończyło już siewy owsa

Przymrozki wstrzymują sadzenie ziemniaków

We wszystkich państwowych gospodarstwach rolnych w naszym województwie siewy trwają w całej pełni. W pow. lubaczowskim gospodarstwa w Lublińcu Nowym i Chruszowicach do ub. soboty zakończyły już siew owsa oraz mieszanek na zielono. Podobnie w Chodorówce i Niewistkach w pow. brzozowskim oraz w Olszanach i Rybotyczach w pow. przemyskim także posiano owies i mieszanki. W pozostałych przeprowadzono już całkowicie włókowanie i nawożenie pól pod zboża jare, siewy zaś zakończone zostaną w najbliższych dniach.

Ostatnie przymrozki nocne wstrzymują częściowo prace, a zwłaszcza hamują siew jęczmienia, który jest mniej odporny. Gospodarstwa na ogół nie odczuwają braku ziarna siewnego, poza niedoborami nasion roślin strączkowych. Centrala Nasienna realizuje zbyt powoli zamówienia na peluszkę i wykę ozimą, np dla Inspektoratu w Oleszycach, który oczekuje transportu 5,5 tony ziarna.

Według dotychczasowych lustracji, stan ozimin jest śre-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Szkoły Tysiąclecia — tematem plenum ZG ZNP

WARSZAWA

4 bm. rozpoczęło się w Warszawie 2-dniowe plenarne zebranie Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego. W obradach uczestniczą również prezesi zarządów okręgowych ZNP oraz przewodniczący sekcji zawodowych Związku.

Zasadniczym tematem pierwszego dnia plenum był udział ZNP w społecznej akcji budowy szkół Tysiąclecia. O przebiegu i aktualnych zadaniach tej akcji poinformował członków plenum przewodniczący Krajowego Komitetu SFBS — marszałek Wycech.

Zakłócenia telekomunikacyjne na całym świecie

PARYŻ

Od kilku dni służba łączności na całym świecie notuje niezwykle silne zakłócenia telekomunikacyjne, spowodowane gwałtownymi burzami magnetycznymi. Astronomowie są zgodni co do tego, że zakłócenia te są związane z ukazaniem się potężnych plam na Słońcu.

Łączność radiowa między Saigonem a stolicami europejskimi jest od 1 kwietnia całkowicie przerwana. Zjawisko takie jest notowane po raz pierwszy od 1930 r., to jest od czasu ustanowienia łączności radiowej między Wietnamem a Europą. Zakłócenia w odbiorze radiowym notowane są od paru dni w Nowym Jorku Belgradzie, Delhi, Hong-Kongu itp. Również łączność kablowa między Europą a Ameryką ulega częstym przerwom.

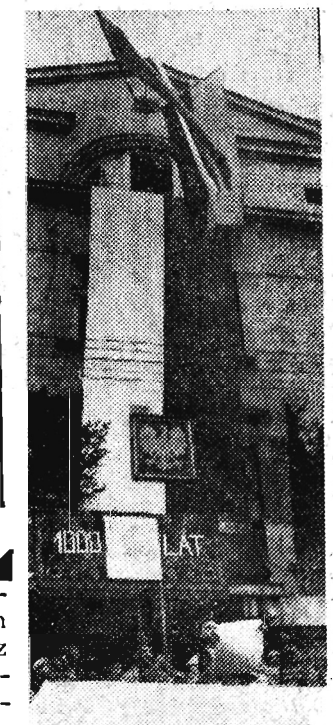

Jak już informowaliśmy, 3 bm. w Gorlicach odbyło się uroczyste rozpoczęcie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Na zdjęciu obok: Moment ogłoszenia rozpoczęcia obchodów Tysiąclecia.

Na zdjęciu poniżej: Młodzież szkolna Gorlic z hasłem „1000 lat".

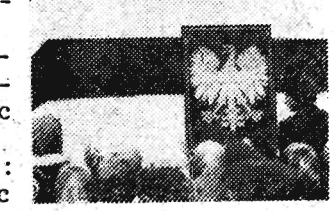

Przez 20 godzin nie mógł wydostać się z tunelu

KRAKÓW

Ponad 20 godzin drużyny ratunkowe z jednej z kopalń chrzanowsko-olkuskiej niecki górniczej walczyły o wydobycie spod ziemi i utrzymanie przy życiu ucznia Zasadniczej Szkoły Górniczej w Starczynowie, 19-letniego Antoniego Serociuka, który wybrał się na wagary.

A. Serociuk wraz z trzema kolegami udał się 2 bm. do pobliskiego lasu, w którym znajduje się wzniesienie znane pod mianem „Diabla Góra". Kryje ona w sobie 40-metrowej długości tunel, którego przeszłości nikt już nie pamięta. Amatorzy wagarów postanowili zbadać wnętrze tunelu.

Podczas wędrówki obsunęła się w pewnym momencie skała o ciężarze 400 kilogramów, która zagrodziła odwrót A. Seroclukowi. Pozostałej trójce udało się umknąć z tunelu. Po kilku godzinach powiadomili oni posterunek Milicji Obywatelskiej, który wszczął alarm i wraz z drużynami ratunkowymi przystąpił do uwolnienia spod ziemi A. Serocluka.

Po przeszło 20-godzinnej akcji która zakończyła się w późnych godzinach popołudniowych w niedzielę 3 bm. udało się wydobyć niefortunnego amatora wagarów.

Z opresji wyszedł on bez szwanku i żadnych obrażeń. Skierowany został jednak na kilkudniową obserwację do jednego ze szpitali olkuskich. W czasie akcji ratunkowej przez szczeliny podawano rurkami zasypanemu jedzenie oraz lekarstwa.

„Tiros 1" przesyła obrazy

WASZYNGTON

W niedzielę wystrzelony ostatnio przez Amerykanów sztuczny satelita Ziemi „Tiros 1" przesłał dalsze zdjęcia pokrywy chmur otaczających Ziemię.

„Tiros 1" przesłał swoje ostatnie zdjęcia podczas 3. obrotu dookoła naszego globu.

CIEKAWOSTKA DNIA

TULIPANY JADĄ ZE STAMBUŁU DO ROTTERDAMU

HAGA

W dniu 30 marca wyruszyła ze Stambułu XIX-wiecznym dyliżansem, 16-osobowa ekipa, która przewiezie ze Stambułu do Rotterdamu cebulki tulipanów.

Ta kosztowna podróż, której trasa przebiega przez Grecję, Jugosławię, Austrię i Niemcy do Holandii, została podjęta na pamiątkę 400 rocznicy przewiezienia do Holandii pierwszego tulipanu w roku 1554.

Organizatorzy wyprawy zakupili w Holandii na licytacji za 8 tysięcy guldenów dyliżans, który sto lat temu kursował jeszcze po drogach tego kraju. Dyliżans ten wiezie cebulki tulipanów dokładnie tą samą trasą, jaką 400 lat temu wiózł je austriacki dyplomata.

Dyliżansowi towarzyszy cała karawana aut. W jednym z nich zainstalowana została kuchnia, w innym zaś kompletna kuźnia. Samochodem jadą również zapasowe konie.

Dyliżans przybędzie do Rotterdamu w pierwszych dniach maja na odbywającą się tam międzynarodową wystawę kwiatów.

Wizyta premiera Związku Radzieckiego we Francji i rozmowy z gen. de Gaulle'em przyczynią się do tego, by w czasie spotkania na najwyższym szczeblu szefowie czterech mocarstw opracowali wspólny punkt widzenia na najważniejsze problemy międzynarodowe.

Przemówienie N. S. Chruszczowa

na wiecu w Łużnikach (skrót)

PREMIER rządu radzieckiego N. S. Chruszczow oświadczył podczas wiecu na Łużnikach, iż rozmowy, jakie odbył z gen. de Gaulle'em, były „bardzo poważne i nader pożyteczne". Podkreślił on, że — jak wykazała wymiana poglądów — „w większości problemów nasze punkty widzenia są zbliżone".

Chruszczow oświadczył, że jeśli chodzi o problemy rozbrojenia, to „nasze stanowisko i stanowisko gen. de Gaulle'a — można powiedzieć — są zbieżne".

Premier ZSRR wskazał, że problem niemiecki zajmował poważne miejsce w jego rokowaniach i rozmowach z gen. de Gaulle'em. „Wydaje mi się — dodał on — że obecnie prezydent i rząd Francji lepiej znają i rozumieją stanowisko Związku Radzieckiego, my zaś widzimy teraz bardziej konkretnie stanowisko strony francuskiej w tych zagadnieniach".

Chruszczow ponownie potwierdził, że Związek Radziecki domaga się zawarcia traktatu pokojowego z obu istniejącymi państwami niemieckimi. Nie wolno zwlekać z poszukiwaniem rozwiązania, które odpowiadałoby interesom wszystkich narodów, w tym również samego narodu niemieckiego.

Mówiąc o trudnościach na drodze do sprawiedliwego rozwiązania problemu niemieckiego, premier przypomniał niedawne wizyty kanclerza Adenauera w USA i Japonii, gdzie usiłował on zmobilizować zwolenników „zimnej wojny", zjednoczyć ich, aby nie dopuścić do porozumienia w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Jest to jednak bardzo niebezpieczne stanowisko — oświadczył Chruszczow.

Można powiedzieć z całym przekonaniem, że jeżeli Adenauer nie zmieni swej polityki i będzie uporczywie trzymał się swego obecnego kursu, to obali go życie, gdyż to co żywe chce żyć, ludzie pragną normalnego życia pokojowego, które można zapewnić jedynie przez rozwiązanie problemu rozbrojenia, przez zawarcie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi.

My — oświadczył premier radziecki — czynić będziemy wszystko dla rozwiązania problemu traktatu pokojowego z Niemcami na zasadzie, która byłaby do przyjęcia również dla mocarstw zachodnich.

Szef rządu radzieckiego wyraził przekonanie, że wbrew wysiłkom kanclerza Adenauera mocarstwa zachodnie wcześniej, czy później — dojdą do takiego samego wniosku jak Związek Radziecki.

Chruszczow stwierdził, że naród francuski coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, co oznaczałoby dla jego kraju odrodzenie militaryzmu i rewizjonizmu niemieckiego.

Jak wynika z przebiegu rozmów i spotkań z gen. de Gaulle'em — stwierdził premier ZSRR — „istnieje podstawa do opracowania uzgodnionego stanowiska między naszymi krajami w szeregu doniosłych problemów międzynarodowych". Jeżeli Związek Radziecki i Francja połączą swe wysiłki ze wszystkimi innymi państwami opowiadającymi się za pokojem, to stworzona zostanie nie dająca się pokonać bariera dla nowej agresji".

Mówca określił jako bezsensowne twierdzenie, jakoby Związek Radziecki chciał poróżnić Francję i Niemcy zachodnie. Oświadczył on, że jeżeli Związek Radziecki, Francja i oba państwa niemieckie będą żyły w przyjaźni, to w Europie zniknie podstawa do wszelkiego niepokoju.

Skonstatował on, że jak wykazała wymiana poglądów, Francja i Związek Radziecki są głęboko zainteresowane w rozwoju kontaktów gospodarczych i kulturalnych.

Szef rządu radzieckiego podkreślił serdeczność, z jaką Francuzi przyjmowali przedstawicieli narodu radzieckiego. Stwierdził on także, że są we Francji siły, które aktywnie przeciwstawiają się pokojowym dążeniom narodu francuskiego. Jednak głosy ich tonęły w ogólnym dążeniu prostych ludzi Francji do przyjaźni między narodami ZSRR i Francji do pokoju na ziemi.

O rozmowach z prezydentem de Gaulle'em Chruszczow powiedział, że były one szczere i utrzymane w tonie przyjaźni.

„Wizyta gen. de Gaulle'a w Związku Radzieckim da możność kontynuowania naszych pożytecznych spotkań i rozmów".

Chruszczow oświadczył, że jego wizyta we Francji i rozmowy z gen. de Gaulle'em przyczynią się do tego, by w czasie spotkania na najwyższym szczeblu, które odbędzie się 16 maja w Paryżu, szefowie rządów czterech wielkich mocarstw opracowali wspólny punkt widzenia na najważniejsze problemy międzynarodowe.

N. S. Chruszczow powrócił do Moskwy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przejazdu ruch kołowy na całej trasie został wstrzymany. Tłumy mieszkańców, sięgające w niektórych miejscach wielu tysięcu osób, żegnały owacyjnie gościa radzieckiego na całym odcinku drogi. Oficjalnemu orszakowi towarzyszyły nie kończące się oklaski.

W kilka minut po wpół do dziewiątej orszak oficjalny zatrzymał się przed salonem honorowym, zbudowanym na lotnisku Orly specjalnie z okazji wizyty gościa radzieckiego we Francji. Nastrój w salonie był bardzo serdeczny. Spotkali się wszyscy ci, którzy mieli okazję towarzyszyć N. S. Chruszczowowi w ciągu całej podróży po Francji. N. S. Chruszczow wygłosił przed mikrofonem pożegnalne przemówienie. Gościowi radzieckiemu odpowiedział premier Debre.

Opuszczając salon honorowy N. S. Chruszczow i Nina Pietrowna otrzymali bukiety czerwonych róż od dzieci personelu ambasady radzieckiej w Paryżu. Do oczekującego w pobliżu „Iliuszyna-18" prowadził długi czerwony chodnik. N. S. Chruszczow przeszedł powoli przed frontem prezentującej broń honorowej kompanii lotników. Zabrzmiał hymn radziecki, po którym nastąpiła Marsylianka. Do widzenia przyjaciele — powiedział premier radziecki przechodząc obok trybuny zarezerwowanej dla dziennikarzy i fotoreporterów. Po wymienieniu uścisku dłoni z premierem Debre, premier radziecki wszedł na schodki przystawione do samolotu. Przed samym wejściem N. S. Chruszczow odwrócił się jeszcze raz żegnając ruchem ręki osobistości francuskie i tłumy paryżan.

Mimo ołowianych chmur i porywistego wiatru, ogromne tłumy mieszkańców Paryża zgromadziły się na lotnisku wiwatując na cześć gościa radzieckiego i powiewając chorągiewkami.

Co chwila zrywały się okrzyki „Chruszczow! Chruszczow!", „Nina! Nina!". Wśród wiwatów i oklasków „Iliuszyn-18" wzbił się w powietrze.

MOSKWA

W niedzielę po południu Moskwa witała powracającego z Francji premiera Chruszczowa. Na lotnisko we Wnukowie przybyli członkowie kierownictwa KPZR i rządu radzieckiego, przedstawiciele urzędów centralnych i ministerstw, organizacji społecznych, członkowie korpusu dyplomatycznego, dziennikarze radzieccy i zagraniczni. Zgromadzili się tłumnie mieszkańcy stolicy ZSRR.

O godzinie 16 min. 35 czasu moskiewskiego, na pogodnym, bezchmurnym niebie pojawiła się sylwetka czteromotorowego turbośmigłowca: „Iliuszyna-18". Po chwili samolot wylądował zatrzymując się przed gmachem portu lotniczego. Pierwszy w drzwiach samolotu ukazał się premier Chruszczow, witany serdecznie oklaskami zebranych, a następnie pozostali członkowie delegacji. Do samolotu podbiegła grupka dzieci wręczając premierowi i jego rodzinie wiązanki świeżych bzów. Następnie N. S. Chruszczow przywitał się z członkami kierownictwa KPZR i rządu: Woroszyłowem, Mikojanem, Kozłowem, Furcewą, Breżniewem, Ignatowem, Aristowem, Polanskim i innymi. Z kolei premier Chruszczow uścisnął dłonie członków korpusu dyplomatycznego, wśród których obecny był ambasador PRL Bolesław Jaszczuk. Gorącymi oklaskami powitali premiera radzieckiego przedstawiciele stołecznych zakładów pracy, gdy przechodził przed frontem delegacji.

Wszyscy zebrani z zainteresowaniem obserwują ożywioną rozmowę premiera z członkami Prezydium KC KPZR. Co chwila wybuchają tam salwy śmiechu. Widać, że wszyscy są zadowoleni z wyników wizyty premiera we Francji. Obecni na lotnisku dziennikarze na próżno starają się usłyszeć cośkolwiek z tej rozmowy — odległość jest zbyt wielka.

Po kilkuminutowej rozmowie, premier wsiada wraz z małżonką i członkami rodziny do czarnej limuzyny „Ził-111". Długi orszak oficjalny rusza w kierunku Moskwy.

MOSKWA

W dniu wczorajszym o godzinie 17 premier Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow złożył na wielkim wiecu w Pałacu Sportu na Łużnikach sprawozdanie ze swej podróży po Francji i rozmów przeprowadzonych z prezydentem de Gaulle'em.

List gen. de Gaulle'a do N.S. Chruszczowa

MOSKWA

W Moskwie opublikowano w poniedziałek tekst listu wysłanego do Chruszczowa przez gen. de Gaulle'a.

„Jestem głęboko wzruszony — pisze gen. de Gaulle — słowami serdecznego listu, który mi Pan przysłał po wyjeździe z Francji. Ja również uważam, że kontakty, jakie nawiązaliśmy w czasie Pańskiej wizyty, kontakty, które bardzo mnie zainteresowały i zadowoliły, były bardzo pożyteczne dla narodów francuskiego i radzieckiego, związanych ze sobą więzami starej przyjaźni, a także dla sprawy pokoju świata. Cieszy mnie perspektywa spotkania z Panem na konferencji na najwyższym szczeblu, która nas czeka w Paryżu".

Gen. de Gaulle kończy swój list serdecznymi życzeniami pod adresem narodu radzieckiego i premiera Chruszczowa.

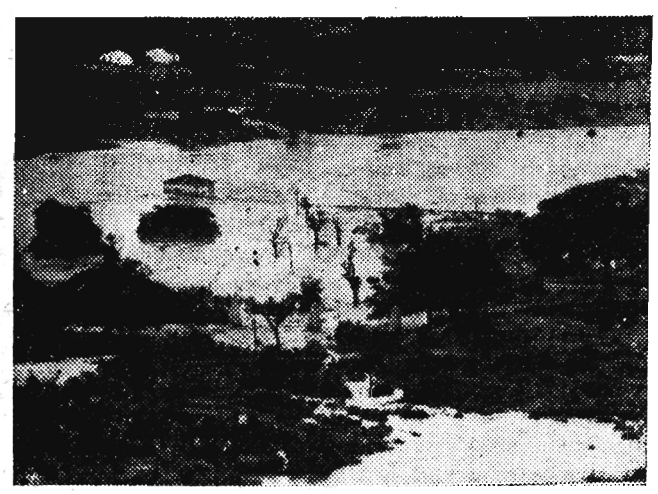

KATASTROFALNA POWÓDŹ W BRAZYLII

Trwające od tygodnia ulewne deszcze w stanie Ceara w północnej Brazylii spowodowały wylanie rzeki Jaguaribe przez zaporę wodną Oros. 700 milionów metrów sześciennych wody zalało 8 miast i setki wiosek zamieszkałych przez 250 tys. osób. Zginęło 1.000 osób.

Na zdjęciu: Równinne obszary między zaporą a morzem zalane są wodą.

CAF

Na drodze do pokoju pokonano wielki i niełatwy etap

Prasa światowa o wynikach wizyty *Chruszczowa* we Francji

MOSKWA

Poniedziałkowa „Prawda", która jest jedynym dziennikiem ukazującym się w tym dniu w Moskwie główną uwagę skupia na wynikach wizyty premiera Chruszczowa we Francji. Pod ogólnym tytułem „Historyczna wizyta N. S. Chruszczowa we Francji zakończyła się pomyślnie" dziennik pisze m. in., iż dobiegła końca oficjalna wizyta którą z ogromnym zainteresowaniem śledziło społeczeństwo radzieckie. W okresie tej wizyty nieprzerwanym potokiem napływały do Moskwy odgłosy świadczące, jak bliska i zrozumiała dla milionów ludzi była ta misja dobrej woli.

Jedną ze swych stron „Prawda" poświęca w całości komentarzom związanym z wynikami wizyty Chruszczowa we Francji.

Znany pisarz radziecki Ilia Erenburg pisze m. in. na łamach „Prawdy", iż za największe osiągnięcie tej podróży uważa wspólny komunikat a w nim zdania odnoszące się do dwóch najpoważniejszych problemów: rozbrojenia i bezpieczeństwa europejskiego. Jesteśmy zadowoleni z przyjaźni łączącej nasz kraj z Francją — odpowiada to naszym istniejącym od dawna uczuciom. Jeszcze bardziej cieszymy się, że na drodze do pokoju pokonano wielki i niełatwy etap. Obecnie jest jak gdyby bliżej od Moskwy do Paryża. Bliżej do pokoju — pisze Erenburg w artykule za tytułowanym „Bliżej do pokoju".

W artykule zatytułowanym „Olbrzymi sukces" członek parlamentu brytyjskiego Zilliacus pisze m. in. na łamach „Prawdy", że z perspektywy Londynu wizyta N. S. Chruszczowa we Francji wywołała niezatarte wrażenie zarówno z osobistego punktu widzenia, jak i ze społecznego i politycznego.

Moim zdaniem — podkreśla Zilliacus — główne znaczenie polityczne tej wizyty polega na tym, iż umacnia ona pozycję prezydenta de Gaulle'a i zwiększa jego możliwości manewrowania w celu poprowadzenia bardziej samodzielnej polityki na najbliższym spotkaniu szefów rządów w Paryżu.

W korespondencji nadesłanej z Paryża przez specjalnych wysłanników „Prawdy" Ratiani'ego i Jefimowa czytamy m. in., że cała podróż szefa rządu radzieckiego po Francji była przekonywającym potwierdzeniem idei pokojowego współistnienia. Program pokoju zawładnął ludźmi i z każdym dniem więź między gościem radzieckim a narodem francuskim była ściślejsza i wyraźniejsza.

* * *

NOWY JORK

Prasa amerykańska czołowe miejsca poświęca materiałom związanym z zakończeniem wizyty Chruszczowa we Francji. Dzienniki na pierwszych stronach zamieszczają treść wspólnego komunikatu radziecko-francuskiego oraz sprawozdania z konferencji prasowej szefa rządu radzieckiego w Rambouillet. Publikują one również obszerne doniesienia o ostatnich dniach pobytu Chruszczowa we Francji.

Dziennik „New York Times" komentując wspólny komunikat radziecko-francuski pisze m. in., że prezydent de Gaulle i premier Chruszczow potwierdzili uroczyście w komunikacie opublikowanym 2 kwietnia br., iż spory międzynarodowe powinny być rozwiązywane w drodze pokojowych rozmów. Ich oświadczenie w tej sprawie związane jest z szeregiem innych wypowiedzi. Wśród nich znajduje się wypowiedź, że uregulowanie problemu Berlina i Niemiec miałoby ważne znaczenie dla poparcia i umocnienia pokoju oraz bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

Dziennik „New York Herald Tribune" publikuje na pierwszej stronie doniesienia swojego paryskiego korespondenta podkreślającego, że wspólny komunikat radziecko francuski był opublikowany po tym, gdy Chruszczow zakończył polityczną część swej wizyty serią spokojnych i pożytecznych wypowiedzi. Dziennik podkreśla również fakt, że francuscy i radzieccy przedstawiciele osiągnęli porozumienia przewidujące współpracę w dziedzinie wykorzystania energii atomowej oraz współpracę naukową w dziedzinach nie atomowych i rozszerzenie handlu radziecko-francuskiego.

* * *

PARYŻ

Cała wczorajsza prasa paryska poświęca liczne komentarze zakończonej w niedzielę wizycie premiera Chruszczowa we Francji. Liczne artykuły zamieszcza zarówno prasa lewicowa, jak i prawicowa.

„Populaire" stwierdza, że podróż premiera Chruszczowa stanowi etap na drodze odprężenia między Wschodem a Zachodem i jest krokiem przygotowawczym do konferencji na szczycie.

„Liberation" pisze, że między obu mężami stanu istnieją duże rozbieżności, ale klimat rozmów był bardzo przychylny do ich likwidacji. Dziennik pisze, iż w niektórych punktach Chruszczow i de Gaulle osiągnęli zbliżenie.

Siewy Siewy Siewy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dni, jedynie część trzeba będzie przeorać. Nawet w powiecie lubaczowskim, gdzie gleba jest nienadzwyczajna — zboża ozime nie uległy wymarznięciu. Natomiast gorzej wygląda sprawa z wsiewkami koniczyny i rzepakiem, gdyż procent zniszczeń jest większy. Uprawy te zostaną zastąpione zbożami jarymi lub roślinami paszowymi. Sytuację w niektórych gospodarstwach, jak np. w Lublińcu Nowym, ratuje fakt posiadania z własnych upraw dość dużo nasion koniczyny, którą przeznaczą na wsiewki do zbóż jarych Niemniej już teraz spodziewając się mniejszych zbiorów paszy, zwłaszcza koniczyny, należy poświęcić sporo uwagi zasiewom kukurydzy najwydajniejszej roślinie paszowej.

W PGR Charzewice stan ozimin pszenicy i żyta jest dobry i nie zajdzie konieczność przeorywania.

Przymrozki wstrzymują również sadzenie wczesnych ziemniaków. Ogółem w 30 gospodarstwach przewiduje się obsadzenie 31,5 ha sadzeniakami już skiełkowanymi, które są już wszędzie przygotowane. Wczesny zbiór ziemniaków pozwoliłby jeszcze w tym roku gospodarczym na poprawę wyników bilansowych. PGR w Łańcucie i Charzewicach. prowadzące szklarnie, sprzedają już nowalijki — sałatę, rzodkiewki i szczypiór.

(jes)

Radzieckie ciągniki zdają egzamin w Bieszczadach

W Bieszczadach pozyskuje się corocznie kilkaset tys. m sześc. drewna. Ale eksploatato rom nastręcza niemało kłopotu zrywka surowca do składów przejściowych. Do tej pracy w ostatnich latach wprzągnięto nie tylko krajowe środki mechaniczne, ale i zagraniczne. Niestety w trudnych warunkach bieszczadzkich raczej nie zdały one egzaminu.

Dopiero dostarczone przed kilku miesiącami przez Związek Radziecki specjalne ciągniki TDT-40 — jak wykazały próby, spisują się dobrze. Dużą zaletą TDT jest to, iż są zaopatrzone we wciągarki mechaniczne, które podnoszą dłużycę nie niszcząc młodych upraw.

W tej chwili sanocka placówka OTL ma 14 takich ciągników, co oczywiście nie zaspokaja potrzeb. Dlatego czyni się starania o sprowadzenie dalszych. (m)

W czynie społecznym, przy niewielkiej dotacji PRN, zbudowano most wiszący nad Dunajcem, łączący wieś Zarzecze z szosą Krościenko — Sącz.

Machowski symbol pośpiechu i odwagi

CORAZ częściej słyszy się i spotyka w druku wyrażenie: chemiczna Nowa Huta. Ktoś, kto nazwał tak budujący się kombinat siarkowy w Machowie nie przesadził zbyt wiele. Być może w ogóle nie fantazjował, znając pierwszy etap budowy Nowej Huty. Kompleks fabryk, zakładów przemysłowych, warsztatów, magazynów i obiektów energo-ciepłotwórczych Machowa zasłużył sobie na to miano, mające w swej istocie oddać rozmach i wielkość budowanego na Rzeszowszczyźnie kombinatu siarkowego.

Nikt natomiast do tej pory nie ustalił porównawczego określenia tempa wznoszenia machowskiego giganta, lub jego poszczególnych obiektów. Jeśli by ten zaszczyt przypadł mnie, to szczerze mówiąc, znalazłbym się w poważnej rozterce. Zwykle mówi się o tempie wiosny 1960, że jest bez precedensu. To oddaje prawdę. Kiedyś, gdy stanie kombinat, przyszłe budowy mogą wzorować się na machowskim tempie. Będzie to hołd dla tych, którzy dzisiaj parę kilometrów od Tarnobrzega staczają szalony pojedynek z mocarzem, z bez przerwy uciekającym, czasem.

AMBITNY PROJEKT

DO METY już niedaleko. Wygrywa pierwszy. Kto nim będzie? Człowiek czy czas. Za wcześnie na wyrok. Robi się wszystko by przerywającym taśmę był człowiek, załoga Tarnobrzeskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, załogi kilkunastu innych podwykonawców: Mostostalu, Energomontażu, Elektromontażu, KPBWI, RPIB, PRK itd.

Najbardziej newralgicznym punktem budowy jest obecnie zakład rafinacji (chemicznej przeróbki rudy). Rafinacja — jeden z potężnych obiektów o ogólnej kubaturze 77 tys. m kubicznych ma być gotowa w początkach czwartego kwartału br. Żelazny szkielet głównego korpusu stoi już od jesieni. W zimie zrobiono niewiele z powodu braku dokumentacji a raczej decyzji co do metody technologii. Wreszcie zapada uchwała: prócz autoklawowej, nie dającej tak krystalicznej siarki, będziemy oczyszczać rudę metodą filtracyjną, najlepszą. Zmieniono w ślad za tym dokumentację techniczną. Trzeba wybrać, w stojącej już hali, prawie 6-metrowej głębokości wykop na topielnik siarki, zwany inaczej wanną. Coś podobnego do drążenia otworu na dużą piwnicę wówczas, gdy dom już posiada dach. Jak wybrać ziemię i jak zabezpieczyć fundamenty, a wraz z nimi cała budowę? Niebezpieczny krok!

Na całym świecie wytapiacze w tych warunkach buduje się 8—9 miesięcy. Tak zresztą założył projektant. A co to oznacza? Rezygnację z siarki w roku bieżącym. Do tego nie może dojść! Narady trustu mózgów, konsylia, debaty. Ambitny wykonawca nie rezygnował. Inż. Andrzej Kasprzycki, zastępca dyrektora do spraw technicznych TPB, przedstawił swój projekt, poprzedzony studiami terenu i walką z wewnętrznymi oporami. Projekt: nowatorski, odważny, lecz jak zwykle w takich wypadkach połączony z dużym ryzykiem. Wykonamy wannę, aż trudno uwierzyć, w przeciągu dwóch miesięcy. Tyle bowiem pozostało czasu na roboty budowlane przed montażem konstrukcji, urządzeń i rozruchem. Termin graniczy prawie z niemożliwością. Zagląd nijmy więc na ten obiekt.

PRZY SŁYNNEJ WANNIE

TRUDNO trafić do celu nawet temu, który z grubsza zna przeznaczenie budynków. Znajduję wreszcie wypełnioną hałasem, zgrzytem, szumem i spalinami motorów halę rafinacji. Pośrodku potężna koparka raz po raz ryje czerpakiem ziemię. Podjeżdżające do niej auta grzęzną po osie w błocie zmieszanym z faszynami i żużlem. Motory „piłują" na najwyższych obrotach. Na dachu ludzie układają lekkie deski. W rogu hali, tam skąd już koparka wybrała ziemię, robotnicy stawiają ścianki ochronne dla izolacji, cementują podłoże. Pompy wysysają gromadzącą się wodę.

Tak jest dzień i noc od 10 marca. Hala kipi życiem bez przerwy. Inż. Kasprzycki przebywa tu po 4—5 godzin na każdej zmianie dziennie. Czuwa nad każdym ruchem. Bada każde źródełko wody. Fundamentom zagraża niebezpieczeństwo. Wypływająca spod nich woda może wypłukać ił i piasek.

Wczoraj w nocy — mówi inż. Kasprzycki — zaobserwowaliśmy pierwszy objaw niebezpieczeństwa. Zrobiliśmy cementowy zastrzyk. Dziś względny spokój. Koparka wybrała już 60 proc. ziemi.

— Jak zorganizowaliście pracę — pytam?

— Powołaliśmy specjalną brygadę ludzi do nadzoru budowy tej wanny. Pięciu inżynierów i dwóch brygadzistów. Ustaliliśmy szczegółowe harmonogramy robót, dostaw materiałowych i transportu. Projekt organizacji robót rozmieszczony jest w odcinkach czasu możliwie najkrótszych. Nie wolno zatrzymać prac ani na pół godziny. Chcemy ukończyć wannę bez wykładziny wewnętrznej na 15 maja.

WIĘCEJ NIŻ MOŻNA

FANTASTYCZNY zamiar. Jeśli uda się, światowy rekord, aczkolwiek nie oficjalny, zapisze na swoje konto dzielna załoga rafinacji. Prace zorganizowano jak najstaranniej. Postęp widoczny jest już nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę. Robotnicy, inżynierowie dają z siebie maksimum wysiłku. Słyszy się nawet „skargi", że inżynier Kasprzycki wymaga więcej, niż można zrobić. Ale przecież tu nikt nie oszczędza się. Malkontenci mieliby rację, gdyby zestawili koszty budowy i ilość inżynierów Machowa do innych budów. W RPBP np. jeden milion zł przypada na jednego inżyniera, podczas gdy w Machowie na tzw. zakładzie wzbogacania rudy pracuje, oprócz chwilowo powołanej brygady „topielnikowej" — tylko 7 inżynierów. Ogólny zaś wydatek tegoroczny sięga tu 35 milionów zł. Jeśli budować — twierdzi inż. Kasprzycki — to nie tylko dużym kosztem. Ekonomiczność, oszczędność obowiązuje nas tym bardziej.

Szerzej poznaliśmy jeden wycinek budowy wielkiego kombinatu. Tempo prac na innych, mimo lżejszych warunków i mniej napiętych terminów nie jest wcale mniejsze. Gdzie indziej również dniem i nocą trwa batalia o przybliżenie dnia sukcesu. Z innych odcinków dzień ten jest prawie widoczny, realny. Wyprzedzanie harmonogramów nie należy do rzadkości. Flotownia, kotłownia, kopalnia napawają otuchą. Ale o tym już innym razem.

J. SKOWRONEK

Atrakcyjny konkurs *dla rolników*

Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Rzeszowie organizuje w tym roku atrakcyjny konkurs dla rolników, obejmujący uprawę roślin pastewnych. Zadaniem konkursu jest zachęcenie rolników do uprawy niezbędnych w każdym gospodarstwie roślin pastewnych. Zapewnienie paszy dla bydła jest wciąż nierozwiązanym problemem, chociaż już obecnie coraz więcej rolników docenia znaczenie wprowadzenia różnorodnych upraw roślin pastewnych.

Warunki uczestnictwa w konkursie są bardzo dogodne. Zespół może składać się od 6 do 10 rolników. Każdy z nich podpisuje umowę, na podstawie której otrzyma bezpłatnie nasiona.

Uczestnicy zespołu uprawy kukurydzy zobowiązani są do zasiewu od 10 do 25 arów, zaś kapusty pastewnej na 5 arowych działkach. Jesienią natomiast członkowie zespołów uprawy wyki ozimej obsieją działki 10 arowe. Za najlepsze wyniki w uprawie tych roślin — pod uwagę brać się będzie ilość masy zielonej — członkowie zespołów zostaną nagrodzeni premią do wys. 600 zł. Pieniądze na ten cel przeznaczył PZU w ramach tak zwanych kredytów prewencyjnych, przewidzianych na podniesienie stanu zdrowotności bydła.

W uprawie konkursowej roślin pastewnych zainteresowani korzystać będą z fachowej pomocy instruktorów rejonowych oraz PZKR. Obecnie służba rolna w każdym powiecie przystąpiła do organizowania zespołów. Informacje w tej sprawie można uzyskać w zarządzie PZKR i u instruktorów rejonowych.

(J. s.)

Przed 90 rocznicą urodzin Lenina

W oczach współczesnych

PUNKTUALNIE o ósmej trzydzieści grzmiące oklaski przywitały wchodzące prezydium, w którym znajdował się również sam wielki Lenin. Niewysoki, budowa krępa, wielka łysa głowa, nisko osadzona na barkach, małe oczy, odstający nos, szerokie, szlachetne usta i wydatna szczęka. Bródka, tak dobrze znana w jego przeszłości i przyszłości, ledwie się zarysowywała na świeżo ogolonej twarzy. W znoszonym ubraniu, w mocno przydługich spodniach, człowiek ten nie wyglądał na bóstwo tłumu ani na wodza, kochanego i czczonego, jak chyba niewielu. Dziwny to przywódca narodu; przywódca opierający się tylko na wspaniałych zaletach swego intelektu; beznamiętny, pozbawiony humoru, samotny bezkompromisowiec, nie posiadający żadnych efektownych uprzedzeń — ale za to obdarzony wspaniałą umiejętnością objaśniania najgłębszych idei najprostszymi słowami i wyjątkową zdolnością analizowania konkretnych sytuacji, łączący to wszystko z niepospolitą odwagą myślenia i ogromną przenikliwością.

Stał ściskając palcami krawędź pulpitu, małymi mrugającymi oczyma wodził po tłumie i najwidoczniej obojętny na szalejącą owację, czekał. Gdy po paru minutach uspokoiło się, rzekł po prostu:

— No, a teraz przystąpimy do tworzenia socjalistycznego ustroju! — Znów potężny entuzjastyczny ryk. — Pierwszą naszą sprawą będzie wybór praktycznych środków zrealizowania pokoju... Ludom wszystkich państw prowadzących wojnę zaofiarujemy pokój na naszych warunkach — bez aneksji, bez kontrybucji, z prawem samostanowienia narodów. Równocześnie zgodnie z naszym przyrzeczeniem opublikujemy tajne traktaty i odmówimy ich wykonania... Sprawa wojny i pokoju jest tak jasna, że mogę chyba, bez dalszych wstępów, odczytać projekt odezwy do ludów wszystkich państw prowadzących wojnę...

Mówiąc otwierał szeroko swe wielkie usta, co sprawiało wrażenie uśmiechu. Surowy głos o ostrym brzmieniu nie był przykry dla ucha. Po prostu odnosiło się wrażenie, że stwardniał w ciągu wielu lat długotrwałych przemówień. Jedi ostajne brzmienie wzbudzało przekonanie, że potrafiłby mówić wieki bez przerwy. Absolutnie nie gestykulował. Chcąc podkreślić jakiś zwrot lub wyraz pochylał się z lekka do przodu ku tysiącom twarzy, patrzących w górę z naprężoną uwagą i uwielbieniem.

JOHN REED
„Dziesięć dni które wstrząsnęły światem"

WŁODZIMIERZ ILJICZ nie lubił się fotografować, jednak okoliczności zmusiły nas do zastanowienia się nad sposobem utrwalenia jego postaci na taśmie filmowej i to jak najprędzej. Gdy Iljicz zaczął przychodzić do zdrowia po zranieniu i nawet przystąpił do pracy, po kraju rozeszły się wymyślone przez wrogów słuchy, jakoby Lenin umarł. Zwracały się z tym do Sownarkomu delegacje robotników, zewsząd szły trwożliwe pytania — „Żyw li on?"

Wówczas zrodziła się myśl pokazać Lenina na ekranie. Ale jak to zrobić? Pozować nie będzie, specjalnie na zdjęcia nie przyjdzie... Wobec tego zorganizowaliśmy wspólnie z filmowcami „spisek". Umówiliśmy się, że w najbliższy słoneczny dzień przyjadą na Kreml, żeby ukradkiem sfilmować Lenina. I dzień taki nadszedł. Operatorzy ukryli się za załomami murów wzdłuż asfaltowej dróżki prowadzącej od budynku arsenału do Carpuszki.

Wówczas, gdy jesienne słońce podgrzało Moskwę, przypomniałem Iljiczowi o zaleconej mu przez lekarzy przechadzce.

Podniósł się zza stołu, nałożył czapkę i rzekł:

— Pójdę bez palta. Dziś taki piękny dzień!

Rozmawiając, wyszliśmy na kremlowski dziedziniec i postarałem się zaprowadzić Lenina na asfaltową dróżkę. Kiedy rozpoczęły się zdjęcia, zacząłem mówić głośniej, by zagłuszyć terkot kamery filmowej. Cała ta rozmowa dobrze utkwiła mi w pamięci.

Ciężko było wówczas ze zbożem i artykułami żywnościowymi. Lenina interesowały ostatnie sprawozdania o pracy transportu i dostawie żywności do różnych rejonów kraju. Potem wszczął rozmowę o dzieciach, zawsze będących przedmiotem jego specjalnej troski.

— Trzeba bezzwłocznie urządzić dla dzieci najlepsze domy w Sokolnikach, przychodnie

Scena z kroniki filmowej nakręconej w 1918 r. Obok Lenina autor wspomnień.

lekarskie dla dzieci i sanatoria dla chorych na gruźlicę — mówił Iljicz.

Tak doszliśmy do Car-puszki. Tu Lenin zatrzymał się. Na propozycję kontynuowania spaceru odpowiedział.

— Nęci, ale nie można.

Zaczął mówić o czekającej go pracy, a potem zawrócił. Akurat w tym momencie kinooperatorzy zmieniali miejsca. Bojąc się, by tego nie zauważył, stanąłem przed Leninem i zasłoniłem ich sobą. Przecież jeśli odkryje naszą tajemnicę — zdjęcia zostaną przerwane.

Ruszyliśmy w powrotną drogę, ale ledwie zrobiliśmy kilka kroków, Lenin spojrzał przed siebie i mówi:

— Popatrzcie, no, ktoś tam biegnie... Coś ma na ramieniu. Przecież to filmowiec!

I tu wykrył się cały „spisek".

Trzeba było przyznać się, że była zorganizowana „zasadzka" i cały spacer Włodzimierza Iljicza utrwalono na taśmie.

— Kto na to pozwolił? — spytał Lenin. — Dlaczegoście mnie nie uprzedzili?

Opowiedziałem o szerzących się plotkach i o tym, jak potrzebne jest pokazanie takiego filmu w klubach.

— Wysłuchawszy tego Lenin powiedział pojednawczo: — Jeśli to przyda się klasie robotniczej, to znaczy, że tak trzeba.

Kiedy wracaliśmy dalej operatorzy zdążyli sfilmować go w wielkim planie. W kilka dni później taśma była pokazana Włodzimierzowi Iljiczowi i wkrótce na ekranach ukazał się krótkometrażowy film pt. „Przechadzka Włodzimierza Iljicza na Kremlu".

W. D. BONCZ — BRUJEWICZ
Tłumaczył W. K.

I w drobnym przemyśle terenowym
postęp techniczny jest konieczny

Duże potrzeby w zakresie postępu technicznego w przemyśle terenowym naszego województwa tkwią m. in. w branży ceramicznej i... spożywczej. Zjawisko to można uzasadnić szczególnym zacofaniem w tych dziedzinach produkcji i żywiołowym ich rozwojem w ostatnim okresie. Potrzeby w zakresie produkcji materiałów budowlanych są olbrzymie. A że poza zespołowymi cegielniami polowymi nowych zakładów ceramicznych na terenie naszego województwa prawie się nie buduje, postęp techniczny dla zwiększenia produkcji materiałów budowlanych w ceramice czerwonej jest warunkiem „sine qua non".

Zacofanie techniczne w ceramice można by wytłumaczyć chyba bardzo tanią siłą roboczą w okresie międzywojennym. Stąd i zainteresowanie mechanizacją prac ze strony właścicieli cegielni było znikome. Po ostatniej wojnie i przejęciu cegielni przez przemysł terenowy dokonano już wielu zmian, ale mimo wszystko wciąż jeszcze na wyrobiskach cegielnianych ludzie pracują łopatą i kilofem.

Po tych uwagach natury ogólnej, przejdźmy do szczegółów. Mam zamiar pisać o Jasielskich Zakładach Materiałów Budowlanych oraz Jasielskich Zakładach Spożywczych Przemysłu Terenowego.

Najwcześniej w Jasielskich Zakładach Ceramicznych zabrano się do modernizacji cegielni w Sobniowie, przeprowadzając tam gruntowną przebudowę zakładu i torując drogę postępowi technicznemu. Jest to może wyjątek w naszym przemyśle terenowym, który potwierdza przytoczoną na wstępie tezę. W tym właśnie Sobniowie przeprowadzono elektryfikację cegielni, zbudowano sztuczne suszarnie, likwidując (chociaż niezupełnie) wąskie gardło produkcji, hamujące zarówno pełne wykorzystanie przepustowości pieca, jak też podnosząc jakość wyrobów. Ale i tutaj kierownictwo cegielni wysuwa pewne postulaty i zastrzeżenia. Zainstalowana suszarnia mogłaby być nieco większa. Poważniejszy jeszcze zarzut to fakt, że „postęp" spowodował w Sobniowie cofnięcie się pod względem warunków bhp. Nikt bowiem nie przewidział, że przy zastosowaniu spalin piecowych w sztucznej suszarni może zajść ewentualność zatruwania tymi spalinami ludzi zatrudnionych w innych pomieszczeniach cegielni. Nie wpadli na to w każdym razie projektanci. Stan ten nastręcza kierownictwu zakładów wiele zmartwienia, a co gorzej wpływa fatalnie na tok pracy. Trzeba tam bowiem prowadzić stale intensywne wietrzenie, otwierając drzwi i usuwając okna. Dlatego postulując dalszy postęp — należałoby domagać się przebudowy systemu ogrzewania sztucznych suszarń, eliminując spaliny.

O modernizacji, myśli również kierownictwo cegielni w Żółkowie. Załoga pragnęłaby usunięcia maszyny parowej, używanej dotychczas do trakcji i wykorzystania jej później dla ogrzewania projektowanych sztucznych suszarni sączków drenarskich i cegły. Na to miejsce przygotowano już transformator, który — niestety — stoi bezczynnie. Dzieje się tak dlatego, że cofnięto na ten cel kredyty, a zaangażowane do instalacji transformatora przedsiębiorstwo ma teraz pretensje do kierownictwa cegielni. W rezultacie — cegielnia w Żółkowie musi jeszcze poczekać zarówno na sztuczną suszarnię, jak i na elektryfikację zakładu.

Trudną do wytrzebienia „tradycją" w naszej ceramice jest ręczny ukop gliny. W większości wypadków kopie się ją ręcznie, kilofami i łopatami. Tak jest np. w cegielni Bieździadka. Myśli się wprawdzie i tutaj o ukopie metodą odstrzałową, ale warunkiem jest posiadanie urządzeń do zgniatania twardszych wkładek surowca. Inaczej trzeba się będzie zadowolić jedynie gliną miękką. Również transport surowca w cegielniach jest w dalszym ciągu hamulcem postępu, przyczynia się do wzrostu zatrudnienia i kosztów produkcji.

Przejdźmy z kolei do zagadnień przemysłu spożywczego. Nie tak dawno odwiedziłem jasielską „olejarnię", gdzie dzisiaj mieści się wytwórnia cukierków. Stwierdziłem, że smaczne „krówki" jasielskie robiono ręcznie — prymitywną metodą.

Po dokonaniu pewnego usprawnienia (po prostu zainstalowano maszynę do krajania masy cukierniczej), produkcja z 600 kg na dobę, przy trzech zmianach, podniosła się do 900 kg przy dwóch zmianach, nie mówiąc już o tym, że dopiero maszyna nadała cukierkom właściwe rozmiary. We wspomnianym zakładzie zainstalowano także niedawno autoklaw do odparowywania masy cukierniczej. Nie wszędzie jednak dokonano tych zmian.

A tymczasem postęp techniczny w przemyśle spożywczym jest zagadnieniem szczególnie ważnym i ze względu na wymogi higieny.

Pod tym kątem ustawione są plany inwestycyjne w Jasielskich Zakładach Spożywczych. Po zakończeniu inwestycji w roku 1963 i zainstalowaniu nowego pieca do wypieku wafli, zakład ten potroi produkcję do wartości około 15 mln złotych rocznie. Ale tu właśnie wyrasta nowy szkopuł i to nader poważny. Zakłady nie mają odpowiedniego magazynu na pomieszczenie wyrobów gotowych. Z konieczności więc podejmują tylko taką produkcję, którą można w krótkim czasie upłynnić. Należy jednak pamiętać, że możliwości te będą coraz bardziej malały w miarę wzrostu produkcji.

O dotychczasowym stanie „magazynów" lepiej nie pisać. Brak odpowiednich pomieszczeń na wyroby gotowe na pewno prowadzi do znacznych strat materialnych. Dlatego w kierownictwie Jasielskich Zakładów Spożywczych budowę magazynów traktuje się jako zadanie pierwszoplanowe. Warunkuje ono bowiem dalszy postęp techniczny w produkcji i rentowność zakładów.

ST. WITOWSKI

Nie chcą być kopciuszkiem

JESZCZE do niedawna Piotrówka należała do wsi, o których zwykło się mówić „wieś deskami zabita". Bo i jakże — nie było szkoły zabudowania liche, gospodarstwa rozdrobnione, a z każdego kąta po prostu bieda piszczała. Błotnistą droga i lasy były dostateczną twierdzą, broniącą przed inwazją... postępu. Do miasta daleko, o pracę było ciężki. Co zamożniejsi posyłali dzieci do szkoły w Jedliczu. Dzieci rodzin biedniejszych do szkoły w większości nie uczeszczały, zwykle szły na służbę i powiększały szeregi analfabetów.

BARACZYSKO WYSŁUŻYŁO SIĘ

CHOCIAŻ i teraz w Piotrówce zaniedbania dają znać o sobie, jednak zmieniło się wiele. Piotrowianie robią wszystko, by nadrobić stracony czas. W 1945 roku sprowadzono do wsi poniemiecki barak i zamieniono go na szkołę. Zadowolenie z tego powodu było duże. Trudno się dziwić — szkoła we wsi była marzeniem wielu pokoleń.

Tak jak wszędzie rosną wymagania i w Piotrówce. Wczoraj i barak był dobry, dziś marzy się o budynku murowanym, okazałym. Zresztą w grę wchodzą nie tylko rosnące wymagania. Barak liczy 15 lat. Czas zrobił swoje. Dach przecieka, w ścianach dziury, wiatr tańczy po klasach, dzieci marzną, nauczyciele nie mają gdzie mieszkać, dochodzą do Piotrówki z odległych miejscowości. Z tego względu we wsi zrodziła się inicjatywa budowy nowej szkoły — pomnika Tysiąclecia. Powołano komitet i energicznie zabrano się do roboty. Zakupiono i przywieziono 30 ton wapna, 120 m sześc. piasku, 50 m sześc. żwiru oraz 40 m kamienia. Z pomocą pośpieszyła rafineria nafty w Jedliczu, która objęła patronat nad całością prac. Pomoc ta jest duża. Załoga przekazała już na cele budowy szkoły 50 tys sztuk cegły oraz złożyła sporo gotówki.

Na koncie Społecznego Komitetu Budowy Szkoły znajduje się dziś 130 tys. zł, zebranych we wsi i przez załogę rafinerii. Ponadto mieszkańcy Piotrówki wraz z załogą rafinerii zadeklarowali 650 tys. zł w gotówce, robociźnie i w materiałach budowlanych. Każdy właściciel gospodarstwa w tym roku wpłaci na szkołę po 200 złotych od hektara, a dodatkowo ci co posiadają konie, zwiozą potrzebny budulec. Prace budowlane prowadzić ma „Naftobudowa". Ogólny koszt budowy łącznie z wyposażeniem wnętrza szkoły, oblicza sie na 2,5 mln zł.

Wobec tego warto zapytać: kiedy w Piotrówce stanie nowa szkoła? Któż może wiedzieć. W myśl pisma Kuratorium budowa rozpoczęta miała być jeszcze w ubr. W Piotrówce nikt nie potrafi wyjaśnić z jakich przyczyn budowę przełożono na rok bieżący. Obecnie krążą pogłoski, że i ten termin jest nierealny i że w grę wchodzi dopiero rok 1961.

Nie wiem jakie przyczyny powodują przesuwanie terminów budowy wspomnianej szkoły. Stwierdzę tylko fakt, że w swoich wysiłkach, czynionych na rzecz budowy szkoły już teraz, Piotrówka ma rację. Poczciwe baraczysko, które służy potrzebom szkolnictwa tyle lat urąga wszelkim wymogom.

Dlatego postuluję, by kompetentne czynniki jeszcze raz rozpatrzyły jakie są możliwości przyśpieszenia terminu rozpoczęcia budowy szkoły. Wykonawca podejmuje się choćby zaraz.

KOPCIUSZEK MA AMBICJĘ

BIEDNEMU wiatr w oczy wieje. Tę starą prawdę powtarza się w Piotrówce i nie bez racji. Fakty mówią same za siebie. Wokoło wsie zostały zelektryfikowane. Piotrówka otoczona pajęczyną przewodów, pozostała w środku bez światła elektrycznego. Pozostała zapomniana jak kopciuszek.

Minął już rok jak wieś postanowiła „upomnieć się" o swoje prawa. Zdopingowała ją do tego po prostu zazdrość. Zazdrość, bo pobliska wieś, przez którą przechodzi się z Piotrówki do Jedlicza, doprowadziła do swych zagród światło. „Jak to — Chlebna lepsza, a my gorsi, nam się światło nie należy" — pytano i wówczas „zakręcono się" koło sprawy, powołano komitet elektryfikacyjny i wieś postanowiono zelektryfikować w czynie społecznym. Przedsięwzięcie nie było łatwe, tym bardziej, że wieś poważnie zaabsorbowana była sprawami szkoły. Elektryfikacja wymagała dodatkowych zachodów i środków pieniężnych, których we wsi nikomu nie zbywa.

Zwyciężyła dobra wola i ambicja. Państwo ułatwiło nabycie potrzebnych materiałów oraz dało na cele elektryfikacji wsi 20 tys. zł. Wnet zbudowano 2,5 km linii wysokiego napięcia, sprowadzono i zainstalowano transformator, zbudowano podstację.

Ale na tym kłopoty z elektryfikacją nie zostały zakończone. Przed metą wyrosła nowa trudność — brak drutu do budowy linii niskiego napięcia. Teraz z Piotrówki płyną listy, wydaje się sporo pieniędzy na delegacje, które wyjeżdżają tu i tam w poszukiwaniu za drutem. Nie pomagają nawet interwencje na tzw. „wysokich szczeblach". Drutu jak nie było tak nie ma.

Piotrowianie zdają sobie sprawę, że drutu u nas nie zbywa, że na artykuł ten jest olbrzymie zapotrzebowanie. Z drugiej strony nie wierzą, żeby go w ogóle nie było. Tym bardziej, że u prywatnych przedsiębiorców można drut otrzymać, ale po wygórowanych cenach. A w Piotrówce muszą się liczyć z każdym groszem i kabzy przedsiębiorcom nie myślą nabijać.

Wniosek jest taki: Piotrówce trzeba umożliwić nabycie drutu. Niech wreszcie żarówka elektryczna wniesie postęp i niech zamieni wysłużony kaganek.

WSZYSTKIEMU WINNA CEGLARKA

ZABUDOWANIA mamy liche. Trzeba myśleć o nowych. Ale jak zdobyć potrzebny budulec, skąd wziąć pieniądze. Może i dobrze byłoby uruchomić produkcję cegły na miejscu we wsi — tak pięć lat temu medytowano w Piotrówce. W rezultacie powstał zespół cegielniany. 17 rolników zabrało się do roboty. Ponieważ nikt z wymienionej siedemnastki cegły nigdy nie produkował, zwrócono się o pomoc do cegielni w Polance koło Krosna. A jakże — pomocy nie odmówiono. Nawet „wygrzebano" ze złomu starą ceglarkę i oddano ją do dyspozycji zespołu. Ten zaś kosztem blisko 20 tys. zł ceglarkę odremontował i zabrał się do produkcji surówki. Jakież więc było rozczarowanie, kiedy okazało się, że ceglarka jest mało wydajna, a w dodatku motor (jakiego używają tego typu zespoły) nic jej nie poradzi. Cóż więc było robić? Wynajęto do tego celu ciągnik. Ale i z niego nie było pociechy. Zdołano wyprodukować około 30 tys. sztuk cegły. Do Piotrówki przyjeżdżali fachowcy — ceramicy z Polanki. Niby to w ramach patronatu, lecz za każdą czynność kazano sobie słono zapłacić, nawet i za starą ceglarkę. Taki był patronat.

Zbliża się wiosna. Wnet zespoły cegielniane rozpoczynać będą produkcję surówki. W Piotrówce zespół jest zadłużony, zaczyna się rozlatywać. A wszystkiemu winna ceglarka, która po prostu doprowadziła zespół do ruiny.

Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie w Piotrówce powstanie kółko rolnicze i m. in. zajmie się produkcją cegły. I dobrze zrobi, bo Piotrówka posiada bardzo bogate pokłady gliny, z której można by wyprodukować cegłę na niejedną wieś.

* * *

Poruszyłem tylko trzy problemy, z którymi kłopoczą się mieszkańcy Piotrówki. Problemów tych jest znacznie więcej, ale nie sposób wszystkie wymieniać. Jedno tu trzeba stwierdzić: trudno wymagać, żeby wszystkie sprawy, o których powyżej była mowa, rozwiązano we własnym zakresie. Sama inicjatywa, chęć i ambicje nie wystarczą. Potrzebna jest też pomoc, pomoc z powiatu.

TADEUSZ PAC

Wyjmijmy kota z worka

Doprawdy, preselekcja w handlu czyli — inaczej mówiąc — kupujesz to, co sobie upatrzyłeś, wybrałeś, zaakceptowałeś, to dobra rzecz. Masz czas zastanowić się nad tym, co najbardziej odpowiada twoim gustom i twojej kieszeni.

Bywają jednak sytuacje, kiedy sama preselekcja nie wystarczy. Oto na przykład, sklep, w którym nie wprowadzono wprawdzie preselekcji w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale — połączenie nowoczesnej preselekcji z tradycyjną formą: lada jest, towar wyraźnie widoczny na półkach, a niezależnie od tego poustawiane luzem — powiedzmy — interesujące zabawki. Tak więc oglądasz, wybierasz i... Stop! Niestety— nie kupujesz. Chciałeś bowiem sprawdzić, jak działa np. miniatura sygnalizacji ulicznej do regulowania ruchu, skonstruowana w oparciu o bateryjkę elektryczną, a tu słyszysz: „Mimo najlepszych chęci nie mogę pokazać jak to funkcjonuje. Już niejedna bateria się wyczerpała a my musimy kupować je za własne pieniądze"... Chcesz przekonać się, czy treść filmu do dziecięcego projektora spodoba się twemu dziecku? Mowy nie ma! Spotykasz w odpowiedzi zdumione spojrzenie i słowa: „Tego się u nas nie praktykuje..." Nawiasem mówiąc o zamianie filmu także nie ma mowy, bo pudełka są zapieczętowane i „po oderwaniu banderoli reklamacji nie uwzględnia się".

Tak więc nie tylko nie możesz sprawdzić czy: masło jest świeże, ser — pełnotłusty, owoce — w dobrym gatunku. System — powiedziałbym — preselekcji na oko rozszerzony jest na wiele artykułów przemysłowych. Zabawki, o których wspomniano, to fraszka w porównaniu np. z odkurzaczem elektrycznym, lodówką czy importowaną maszyną do szycia, które na ogół kupujesz na „słowo honoru", bez możliwości przekonania się o ich praktycznym działaniu. Gwarancja i instrukcja wprawdzie istnieją ale wiadomo: gwarancja — gwarancją, instrukcja — instrukcją, a życie — życiem.

A przecież kupowanie metodą „jak leci" stało się już przeżytkiem. Po pierwsze, dlatego, że wybór towarów się powiększył, klient dzisiaj więcej nosem kręci niż wczoraj. Czy nie należałoby wobec tego ułatwić sobie pozyskanie klienta, wliczając w koszty własne, przeznaczone np. na reklamę, owe niemal symboliczne bateryjki do zabawek, czy filmy przeznaczone do projekcji pokazowej? Nie mówiąc już o konieczności praktycznego wyjaśniania — nie tylko w czasie sporadycznych pokazów, nie tylko w sklepach tzw. wzorcowych, lecz na miejscu, w każdym sklepie — jak działa ten czy inny mechanizm sprzętu, który się kupuje. O to, aby wyjaśnianie jak najszybciej stało się powszednim, preselekcyjnym chlebem handlowych transakcji, wznoszą pokorne prośby liczne rzesze klientów. W imię swego dobra. Sądzę, że także w imię interesów handlu. Bo przecież pozorne „straty" owych wyjaśnień przekształcą się w wyższe obroty.

KO-MAR

MIŁOŚNICY

Społeczny ruch kulturalny, którego renesans dokonuje się od kilku lat dosłownie na naszych oczach, posiada ogromne znaczenie dla zaktywizowania wszystkich regionów kraju. Wnosi poważne wartości do ogólnego stanu badań naukowych. Wyniki prac badawczych podejmowane przez członków poszczególnych towarzystw swoim ciężarem gatunkowym wybiegają daleko poza lokalne zapotrzebowania.

Odbyta niedawno krajowa narada pozwoliła na bliższe wzajemne kontakty przedstawicieli tego potężnego, a tak pożytecznego ruchu społecznego. Bilans pracy blisko 400 działających w kraju towarzystw przedstawia się imponująco. Jego wartość naukowa zamknięta w publikacjach podowanych, do druku, wzbogaca na jest bardzo często o działalność oświatową, popularyzatorską.

Szczególnie cenna jest praca towarzystw w ośrodkach poza akademickich, takich właśnie jak Rzeszowszczyzna. Stanowi bowiem płaszczyznę na której lokalne zainteresowania przeszłością regionu, wydobywanie postępowych tradycji ruchów społecznych — spotykać się może i powinno z teraźniejszością.

Województwo rzeszowskie posiada 17 towarzystw kulturalnych. Dwa z nich to towarzystwa regionalne działające na większych obszarach (np. Przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk), pozostałe są towarzystwami lokalnymi rozwijającymi działalność w określonej miejscowości. Pozytywny jest fakt, że za liczbą siedemnastu towarzystw stoi ich prawidłowy rozwój, wyrażający się dużą rozpiętością rodzajów oraz ich wielokierunkową działalnością. Najwięcej — aż pięć — mamy towarzystw miłośników miasta, wsi i regionu. Następnie liczne są towarzystwa teatralne, muzyczne, towarzystwa przyjaciół nauki i sztuki, miłośników książek i bibliotek.

Warto pamiętać, że w rozwoju społecznych towarzystw kulturalnych zajmujemy ósme miejsce w kraju.

Obok towarzystw tak zasłużonych dla swego regionu, legitymujących się długoletnią pracą, której wyniki naukowe i popularyzatorskie zostały niedawno ocenione przez społeczeństwo — mam na myśli Przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, rozwijają prace towarzystwa stosunkowo młode wiekiem, ale o znacznej dynamice działań. Czyż dowodem potwierdzającym słuszność rozwoju tego ruchu, tak pomocnego w ożywianiu życia kulturalnego małych miasteczek nie jest praca Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury im. Juliana Goslara w Kolbuszowej. Zorganizowanie muzeum regionalnego, przeprowadzenie amatorskich badań archeologicznych i etnograficznych, urządzenie dwu wystaw sztuki ludowej swojego regionu — to praca, która nie może nie wzbudzać szacunku dla ludzi prowadzących ją.

Przygotowana wystawa osiem dziesięciu lat ruchu amatorskiego Rzeszowszczyzny przypomni bogate tradycje społecznej działalności kulturalnej i artystycznej Miejmy nadzieję, że w poważnym stopniu zmobilizuje związanych z tym ruchem do dalszej działalności, która dziś rozszerzać się może w oparciu o fachową pomoc stojącego do dyspozycji artystów amatorów całego, poważnego aparatu poradnictwa...

Zamierzenia towarzystw koncentrują się wokół proble-

XI muza — ocalona

Prowadzone roboty przy budowie stacji telewizyjnej na Suchej Górze k/Krosna dotychczas były bardzo utrudnione z powodu braku wody. Fakt ten przemawiał za koniecznością poszukiwania wody, w związku z czym zadecydowano wiercenia w skale do 300 m w głąb. Obliczono, że koszt tej inwestycji wyniesie około 200 tys. zł.

Na szczęście jednak jeden z robotników budowlanych całkiem przypadkowo natrafił na zapomniane (zapewne kiedyś wykorzystywane) źródło wody o wydajności 20 m sześc. na dobę.

Dzięki temu obniży się koszt budowy telestacji, a praca przy niej będzie mogła postępować bez żadnych zakłóceń.

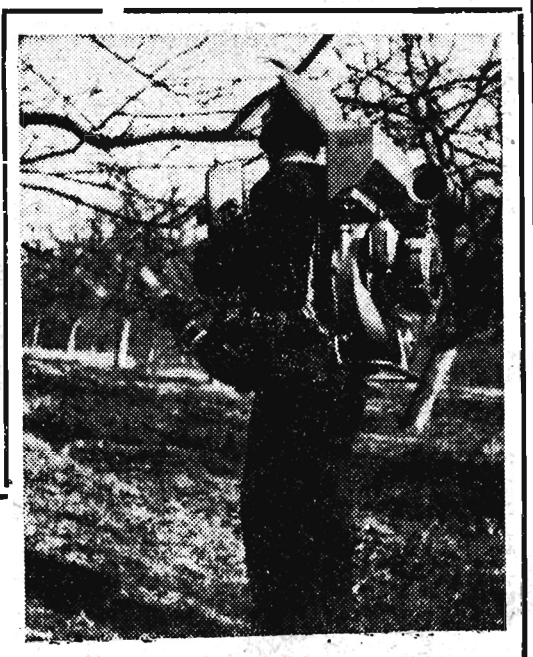

„Astronauci" w PGR-owskim sadzie

W pierwszej chwili, choć sceneria była nad wyraz powszednia (wszystko działo się bowiem w młodym sadzie pod Sędziszowem) odniosłem wrażenie, że przygotowuje się tu co najmniej wyprawa astronautów w przestrzeń kosmiczną. Przyszłych astronautów przecież zawsze tak na ogół przedstawiano w pismach ilustrowanych — w celuloidowych maskach na twarzy, z zestawem skomplikowanych mechanizmów na plecach i dziwnymi przyrządami w rękach.

Rychło jednak wszystko się wyjaśniło. Inżynier, który towarzyszył ekipie Zakładów Zwalczania Szkodników Zbożowo-Mącznych z Krakowa, dokonującej wiosennych oprysków w liczącym około 2 tys. sztuk drzew sadzie Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Górze Ropczyckiej, odsłonił nam tajniki „astronautycznego" wyposażenia robotników ekipy. Dysponują oni zakupioną na ubiegłorocznych Targach Poznańskich holenderską aparaturą (jedyną zresztą w Polsce) do oprysków drzew owocowych i opylania upraw polowych.

„Juniory" — aparaty plecakowe, poruszane dwutaktowymi silniczkami spalinowymi, pozwalają w ciągu 8 godzin na idealne tzw. mgławicowe dokonanie oprysków 100 sztuk drzew owocowych. Aparat „Senior" — przewoźny za 8 godzin potrafi dokonać oprysków 300 sztuk drzew. Jego dysze wyrzucają karbolinę na wysokość 12 metrów(!)

Na zdjęciu: Tak wygląda robotnik ekipy z plecakowym aparatem „Junior" w „pełnej gali".

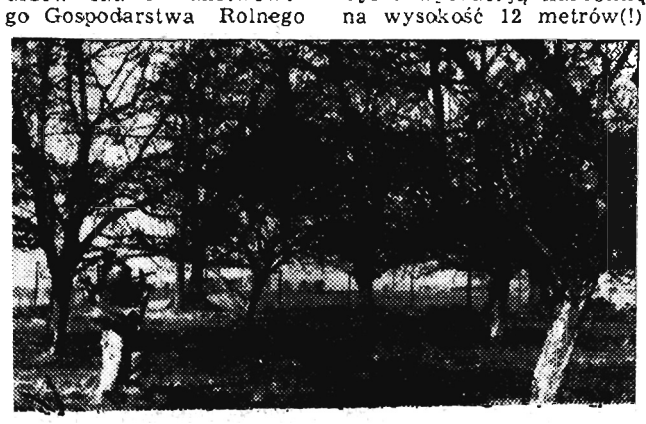

Na zdjęciu: W PGR-owskim sadzie przy oprysku drzew owocowych. *Tekst i foto: (S)*

Młynarz zawinił i młynarza „posadzili"

Zaczęło się od przysłowiowej nitki. Mianowicie — 16 maja minionego roku funkcjonariusz Komendy Powiatowej MO w Gorlicach otrzymał lakoniczny meldunek, że kierownik młyna w Szymbarku, Michał Ferenc sprzedaje zboże, tzw. przemiałowe, w magazynie gorlickiej GS. Pieniądze zaś „uciułane" ze sprzedaży cudzego ziarna, dzielił wśród wtajemniczonych.

Nitkę tę podchwycono i urósł z niej nie byle jaki kłębek — akt oskarżenia, który przeciw nieuczciwym pracownikom Rejonowego Przedsiębiorstwa Młynów w Jaśle sporządziła Prokuratura Powiatowa w Gorlicach, jako że rzecz rozgrywała się na terenie jej działalności.

Ryba przeważnie psuje się od głowy. Tak było i w tym wypadku. Jak bowiem stwierdza dokument prokuratora, dyrektor RPM w Jaśle Józef Kwolek, człowiek o wyższym wykształceniu ekonomicznym, nie gardził „upominkami", którymi dość szczodrze obdarowywali go pracownicy młyna w Szymbarku. Oczywiście za tymi „załącznikami" kryły się pewne zobowiązania szefa. I tak w zamian za poprawę warunków pracy Kwolek przyjął od Grzegorza Świdra nie bagatelną sumkę w wysokości 6 tys. zł oraz zegarek marki „Doxa" wartości 2.300 zł. Inni byli nieco mniej hojni, bo np. Michał Ferenc przekazał dyrektorowi „tylko" 5 tys. zł.

Wątpliwe, aby ktoś robił komuś tak wartościowe prezenty za ciężko zapracowane pieniądze. Kwestię tę wyjaśniła również Prokuratura w toku dochodzeń. Otóż okazało się, iż wymienieni, sprawujący funkcje kierowników młyna, robili niezły interes, sprzedając przywłaszczone zboże. Ustalono, że Świder (zam. w Jaśle przy ul. 3 Maja 15) w krótkim, bo zaledwie trzymiesięcznym okresie (I kwartał 1958 r.) potrafił sobie przysposobić 4.083 kg zboża o wartości 11.243 zł. Natomiast Ferenc (zam. w Głuchołazach, ul. Ligonia 13 w pow. nyskim), odziedziczywszy po nim stołek kierownika młyna zagarnął 16.769 kg ziarna, co w przeliczeniu na brzęczącą monetę stanowi 43.441 zł. Zrozumiałe, że Ferenc musiał uprawiać chomikarstwo przez dłuższy nieco czas niż jego poprzednik.

Do tej paczki kierowników dołączył się jeszcze Tadeusz Środulski, pracownik fizyczny młyna w Szymbarku i tam zamieszkały. Jego „dorobek" to 1.563 kg ziarna wartości 4.061 zł. Poza tym Środulski udzielał pomocy odpowiedzialnym za zabezpieczenie mienia kierownikom w przywłaszczeniu zboża w ten sposób, że przewoził je do GS Gorlice-Wieś a uzyskaną gotówkę wręczał kombinatorom.

W sumie na przestrzeni około 2 lat powędrowało z szymbarskiego młyna do magazynu GS 23.735 kg ziarna, za które pobrano 61.817 zł. Byłoby wszystko w porządku, gdyby pieniądze te przekazane zostały do kasy RPM, ale że w zdecydowanej części trafiły one do kieszeni młynarzy, przeto ostatnio zasiedli wymienieni na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie.

Jakkolwiek w czasie rozprawy do zarzucanych w akcie oskarżenia czynów przyznał się jedynie Środulski, wszyscy skazani zostali na kary więzienia. M. Ferenc pozbawiony został wolności na 3 lata, G. Świder na dwa lata i 6 miesięcy, a J. Kwolek i T. Środulski na 9 miesięcy. Ponieważ wszyscy byli aresztowani w połowie czerwca ubr., przeto dwaj ostatni odbyli już kary przebywając w areszcie tymczasowym.

(tik)

Wierzbicki miał zgruchotane żebra i złamaną szczękę. Jego oczy zapuchły tak dalece, że prawie nic nie widział. Mogło się wydawać, że to, co się działo, nie dochodzi już do jego świadomości. W storturowanym ciele myśl była jednak jeszcze żywa. Słyszał wołanie żołnierzy, wleczonych na egzekucję, wrzaski banderowców, strzał, którym Hryń zabił podporucznika Jasińskiego, i zaraz potem okrzyk nieustraszonego sierżanta-podchorążego Wolskiego: „Wy będziecie znacznie gorzej zdychali, katy przeklęte!"

W nocy, kiedy Wierzbicki odpowiadał na pytania Rena, opuścił go strach przed śmiercią i już nie wrócił. Teraz jego zmiażdżoną pierś rozpierało poczucie dumy. Strach był pobity. Niezwykła istota, jaką jest człowiek, potrafi pokonać nawet instynkt życia.

— 323 —

Jedynym, co jeszcze łączyło Wierzbickiego z tak zwanym światem, była miłość do umierających, ostatnich żołnierzy kompanii, którą dowodził i bezbrzeżna nienawiść do ich oprawców. Miłość i nienawiść — dwa najbardziej graniczące z sobą uczucia — tak pokrewne jak życie i śmierć. Porucznik wcale nie zdawał sobie sprawy, że w ostatniej chwili swego istnienia jest jedną z tych postaci, które w drętwych czytankach szkolnych i nie zawsze wybrednych pogadankach dydaktycznych dla żołnierzy określane są mianem „bohaterów". Miał zbyt długie doświadczenie frontowe, aby w heroiczną śmierć wierzyć. Tu jednak było coś innego. Banderowcy urządzili sobie widowisko. Rozdzielili role, których odtwórcy stanęli na wysokości zadania: oprawcy byli prawdziwymi mordercami; ginący toczyli z nimi walkę do końca. Jej wyrazem mogło być w tej sytuacji tylko nieokazywanie strachu. Wierzbicki rozumiał to podobnie, jak przedtem chorąży Wacek na polu minowym, jak sierżant-podchorąży Wolski i inni żołnierze.

Strzał z pistoletu Hrynia zabrzmiał cicho, jak trzask ułamanej suchej gałęzi. Głowa porucznika Wierzbickiego drgnęła i opadła na pierś. Nie żył.

Przez chwilę uwaga całej sotni zajęta była tylko tym fragmentem egzekucji. Moment wystarczający dla strzelca Gąsienicy. Już kiedy prowadzono go wraz z innymi na miejsce kaźni, poczuł, że kabel, którym związano mu ręce na plecach, nie trzyma się zbyt mocno. W ciągu kilkunastu minut rozluźnił go jeszcze bardziej. Wiedział, że istnieje jedna szansa na milion, aby ucieczka mogła się udać. Nie miał jednak nic do stracenia. Jeszcze pięciu strzelców wraz z podchorążym Wolskim miało zostać ściętych. Banderowcy oszołomieni potwornym widokiem spadających pod ciosami topora głów i obficie barwiącej śnieg krwi, stracili orientację na skutek zmiany biegu egzekucji przez Hrynia, który zastrzelił obu oficerów, i nie patrzyli na topniejącą gromadkę skazanych. Może zresztą uważali wszelką ucieczkę ludzi storturowanych, o związanych rękach i skamieniałych ze zgrozy za niemożliwą.

— 324 —

Energicznym ruchem pchnął jeniec stojącego obok strażnika tak mocno, że strilec stracił równowagę i runął w śnieg. Potem na swoich śmigłych góralskich nogach zaczął Gąsienica gnać w dół, w kierunku lasu. Nie wiadomo, skąd brał na to siły. Ucieczka jego była tak nagła, że w sotni początkowo nikt nie mógł się połapać, co zaszło. Gąsienica odsadził się od miejsca egzekucji na dobrych sto pięćdziesiąt metrów, gdy padły pierwsze strzały. Był to największy błąd jego prześladowców. Strzelali, zamiast go ścigać. Celowanie jest jednak w górach utrudnione, ocena odległości w pośpiechu zawodzi o wiele bardziej niż na równinie. Poza tym broń banderowska było mocno sfatygowana i zużyta. Jej stan techniczny, a co za tym idzie, celność — pozostawiały wiele do życzenia. Toteż żaden pocisk nie drasnął nawet sadzącego potężnymi susami żołnierza. Miał szczęście, w pobliżu miejsca egzekucji nie było banderowskich koni. Wszystkie znajdowały się w Smolniku. Kilku strilciw rzuciło się do bezładnego pościgu pieszego, gdy Góral był już w lesie. Dzielił go od nich spory dystans. Biegł jak szalony. Instynkt życia obudził się w nim z całą przepotężną siłą. Nie istniało nic poza wolą ocalenia. Nie zwracał uwagi na to, że do kości kaleczy bose stopy, że gałęzie drzew i krzaków zerwały z niego bieliznę i pozostał nagi przy kilkustopniowym mrozie. Z jego piersi ze świstem wydobywało się powietrze. Płuca pracowały jak miechy. Przebywał wąwozy i wzniesienia. Wpadał w zaspy śnieżne, przewracał się na wystających korzeniach, wstawał i znów biegł. Nie czuł zimna. Nie zdawał sobie sprawy, że ocieka potem zmieszanym z krwią, spływającą z rozciętego jakimś konarem czoła i zalewającą mu oczy. Jak przedtem dla skazanych, tak obecnie dla Gąsienicy czas przestał istnieć. Nie wiedział, ile godzin biegnie i czy ucieka we właściwym kierunku.

cdn

pożytecznej roboty

matyki mającej poważne znaczenie w latach Millenium — a więc dalsze badania nad przeszłością historyczną, społeczną i kulturalną swoich regionów, dzielenie się wynikami tych badań nie tylko w formie zamkniętych zebrań naukowych, ale także w postaci atrakcyjnej pracy odczytowej, mogącej przynieść świeży dopływ krwi w szeregi już działających miłośników tych spraw. Że zapotrzebowanie u odbiorców jest tutaj duże może świadczyć przykład Przemyśla, gdzie w ubiegłym roku wygłoszono 18 odczytów związanych z tysiącleciem miasta. Niedawno rozpoczął pracę Uniwersytet Tysiąclecia w Kolbuszowej. Zakłada się opracowanie serii odczytów o tematyce historycznej, archeologicznej. Inicjatywa cieszy się zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa.

Charakterystyczne jest, że sami członkowie towarzystw kulturalnych zwracają uwagę na bliższe związanie się z dniem dzisiejszym. W dotychczasowej pracy przeważała problematyka historyczna. Warto jednakże pamiętać i o tym, by nie tracąc z pola widzenia przeszłości, pamiętać również o dniu dzisiejszym i jutrzejszym swoich regionów. Pozwoli to z kolei na skierowanie uwagi nie tylko na problematykę humanistyczną, ale rozciągnięcie jej na takie sprawy jak higiena, stan sanitarny, zagadnienia gospodarcze. Przykładem w tym wypadku może być Przeworsk. Koło Miłośników Miasta Przeworska kładzie duży nacisk na zagadnienia stanu sanitarnego codziennego życia, higieny. Pamiętajmy, że niedawna „biała niedziela" wykazała zły stan zdrowotności u społeczeństwa, co wiąże się przecież z wciąż jeszcze nie wystarczającą pracą oświatową. Tutaj właśnie otwarte pole do pracy wychowawczej dla lekarza, pedagoga, dla wszystkich ludzi dobrej woli, mających obiektywne możliwości niesienia pomocy.

Bardzo cenną jest praca towarzystw zakładających w swych zamierzeniach pomoc miejscowym radom narodowym w podnoszenie na wyższy poziom estetyki miasta. Nie bez zazdrości patrzy się na wyniki pracy Towarzystwa Upiększenia Miasta Przemyśla. Jak bardzo przydałoby się podobne towarzystwo Rzeszowowi i innym miastom. W Bydgoszczy na przykład analogiczne towarzystwo oddziaływuje w poważnym stopniu na wygląd miasta. Urządzane są konkursy „Bydgoszcz w kwiatach", „Nasze podwórze jest najładniejsze". Tego rodzaju praca, obok działalności archiwalnej, stanowi cenny wkład „lokalnych patriotów" w życie ich miast.

Przed społecznymi towarzystwami kulturalnymi stoi szereg poważnych prac. Czekają na ich wyniki miasta, miasteczka, wsie. Wiceminister kultury i sztuki Z. Garstecki w głosie podsumowującym naradę kładł duży nacisk na wagę pracy towarzystw, określając ją jako wielką nadzieję kultury polskiej. Tej szansy nie można utopić we wzajemnych nieufnościach między lokalnymi towarzystwami, a niektórymi władzami terenowymi. Ożywienie tętna życia kulturalnego nawet najmniejszych, najdalej położonych ośrodków — jest sprawą o zbyt wielkim znaczeniu.

WIESŁAW GŁOWACZ

ROZPOCZĄŁ SIĘ SEZON MOTOROWY

Piękne wiosenne dni przyspieszyły rozpoczęcie sezonu motorowego. Korzystając ze słonecznej pogody posiadacze motocykli i skuterów wyjechali na pierwsze tegoroczne spacery.

CAF — fot. Radziszewski

Ogłoszenia drobne

Zguby

KRAWCZYK Bogdan zgubił potwierdzenie zgłoszenia ewidencji pojazdu mechanicznego nr 4390 — wydane przez Wydział Komunikacji Prez. MRN Rzeszów. G-420

SKÓRSKA Joanna, zam. Wola Łużańska nr 141, pow. Gorlice — zgubiła dowód osobisty oraz legitymację kolejową. Pg-405

MAŁEK Władysław, zam. Bieliniec 37 zgubił potwierdzenie zgłoszenia do ewidencji pojazdu mechanicznego. Pg-406

JANIA Zbigniew zgubił dowód rejestracyjny nr MA-5574, potwierdzenie ewidencji motocykla marki „Jawa" oraz pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych kategorii motocyklowej — wydane przez Prezydium MRN Rzeszów. G-414

ZĄBCZYK Józef zgubił kartę rejestracyjną nr 5528 i prawo jazdy na motocykl nr 1430157 wydane w dniu 19 sierpnia 1957 roku przez Prez. MRN w Rzeszowie. G-410/1

Sprzedaż

SPRZEDAM młocarnię szerokomłotną czyszczącą. Wiadomość: MOTYKA Zofia, Rzeszów — Staroniwa 32. G-394

OKAZYJNIE sprzedam motor, ceglarkę i inne urządzenia cegielni. Latawiec Stanisław, Dzierdziówka, pow. Tarnobrzeg. Pg-377

SPRZEDAM fajetonik na gumach w dobrym stanie. Sanok, tel. 537. Pg-400

OKAZJA! sprzedam samochód osobowy „Opel-Olimpia" z centralnym ogrzewaniem w idealnym stanie. Wiadomość: Łańcut, Mickiewicza 14. G-412/2

SPRZEDAM „Opel-Olimpię" górnozaworową po generalnym remoncie. Kilarski Marian, Krosno nad Wisłokiem, Wielkiego Proletariatu 30. Pg-386

Różne

POSZUKUJE się spadkobierców **Marii Bugera**, urodzonej 10 lipca 1894 r., w Iwankowie, zmarłej w Detroit — USA. Osoby zainteresowane zgłoszą się pisemnie do Banku Handlowego w Warszawie S. A., Warszawa, ul. Traugutta 7. K-601/1

300 matrymonialnych ofert otrzymasz przesyłając 10 złotych znaczkami. „SYRENKA" Warszawa, Elektoralna 11. K-603/15

Nauka

KORESPONDENCYJNE Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. K-602/10

WYDZIAŁ ZDROWIA
Prezydium PRN w Nisku

unieważnia

pieczęć podłużną z napisem: **Kierownik Miejskiego Ośrodka Zdrowia w Rudniku nad Sanem lek. med. CHMIEL Zdzisław.** K-598/1

Pracownicy poszukiwani

PRACOWNIKA na stanowisko **MAGAZYNIERA TOWARÓW MASOWYCH w Medyce, pow. Przemyśl, poszukuje Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Medyce.** Wymagane jest ukończenie szkoły średniej, a przynajmniej 7 klas szkoły podstawowej oraz 3-letnia praktyka. Warunki płacy do uzgodnienia na miejscu. K-599/1

INŻYNIERÓW, względnie techników leśników i geodetów, zatrudni **Biuro Urządzania Lasu i Projektów Leśnictwa Oddział w Przemyślu, pl. W. Proletariatu 26.** Wynagrodzenie w systemie akordowym. W czasie prac terenowych stała delegacja i dodatek polowy. Możliwość zatrudnienia w Przemyślu lub Tarnowie, a dla leśników ponadto — w Rzeszowie. K-600/1

Krakowskie Zakłady Sodowe

Kraków, ul. Zakopiańska 62, tel. 503-43, 505-77

zawiadamiają,

że w kwietniu br. uruchamiają sprzedaż:

1) **ŻUŻLA KOTŁOWEGO** — dostawy tylko pełnowagonowe.
2) **KAMIENIA WAPIENNEGO** odpadowego o granulacji 0-3 cm, odbiór własnymi środkami transportowymi z Kamieniołomu „ZAKRZÓWEK",

dla przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

Bliższych informacji udziela Dział Zbytu, tel. wewn. 37. K-607/1

ZAWIADOMIENIE

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PKS
ODDZIAŁ I w Rzeszowie, ul. Mochnackiego 11

powiadamia, **że od dnia 29 maja 1960 r. obowiązywać** będzie **LETNI ROZKŁAD JAZDY.**

W związku z powyższym, **w terminie do dnia 15 kwietnia 1960 r.**, przedsiębiorstwa i instytucje proszone są **o złożenie zamówień na rozkłady jazdy ogólnopolskie** i województwa rzeszowskiego. K-597/1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE
w Rzeszowie, ul. Hanasiewicza 1, tel. 48-65, 48-66, 48-67,

zawiadamia

wszystkich zainteresowanych oraz odbiorców, że rozpoczęło swoją działalność z dniem 1 kwietnia 1960 r. Przedsiębiorstwo w/w powstało z połączenia Wojewódzkiej Hurtowni Tekstylnej w Rzeszowie z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Handlu Odzieżą w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu. K-605/1

UWAGA ROLNICY!

CRS „Samopomoc Chłopska" Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Rzeszowie podaje do wiadomości, że zakupuje konie robocze w wieku od 3 do 7 lat tylko wałachy, wzrost od 155 do 162 cm, dobrej kondycji i prawidłowej budowy; maść obojętna.

Jednocześnie zakupywane będą konie wagi od 460 kg wzwyż; wiek obojętny w bardzo dobrej kondycji; koni o maści siwej nie kupujemy.

Terminy i miejsce zakupu:

6. IV. 60 w Mielcu, godz. 8 na targowicy
6. IV. 60 w Tarnobrzegu, godz. 14 na targowicy
7. IV. 60 w Dębicy, godz. 9 na targowicy
8. IV. 60 w Łańcucie, godz. 8 na targowicy
8. IV. 60 w Leżajsku, godz. 12 na targowicy
9. IV. 60 w Rzeszowie, godz. 9 na targowicy
11. IV. 60 w Przeworsku, na bazie POZH.

K-606/1

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO „MOSTOSTAL"
w Warszawie, ul. Bracka 4

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót wulkanizacyjnych — 80 sztuk styków taśm transporterów. Szerokość styku 800—1200 mm.

Termin składania ofert do dnia 20 kwietnia br. Termin wykonania robót 30. VII. br.

Ze szczegółami można zapoznać się pod w/wym. adresem u szefa produkcji, tel. 212-638, w godz. 7 — 15.

Otwarcie ofert nastąpi 23 kwietnia br. Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. K-604/1

KRONIKA WYPADKÓW

Jadący szosą do Przemyśla motocyklem „BMW" z przyczepą 27-letni Józef Kuśmierz zam. w Kuńkowcach pow. Przemyśl — z nie ustalonych bliżej przyczyn stoczył się w rejonie miejscowości Ostrów z 4-metrowej skarpy. Motocykl przewrócił się, a Kuśmierz poniósł śmierć na miejscu.

* * *

Na stacji PKP Żurawica podczas wyskakiwania z biegnącego pociągu osobowego wpadł pod koła wagonu i poniósł śmierć na miejscu 20-letni pomocnik maszynisty Józef Kojder zam. w Żurawicy. Szczegółowe dochodzenia w tej sprawie prowadzi komisariat kolejowy MO w Przemyślu.

* * *

Mieczysław Wójcikowski, lat 26 zam. w Machowie pow. Tarnobrzeg prowadząc w rejonie Tarnobrzega prywatny samochód osobowy marki „DKW", najechał na furmankę konną powożoną przez Piotra Drożaka. Furmanka uległa częściowemu uszkodzeniu, a woźnica doznał lekkich obrażeń ciała.

* * *

22-letni Józef Burdzy, będąc w stanie nietrzeźwym i nie posiadając prawa jazdy zabrał swemu szwagrowi Józefowi Kułaga motocykl SHL i pojechał w kierunku Tarnobrzega. W miejscowości Grębów Burdzy stracił na zakręcie panowanie nad kierownicą i uderzył w mur miejscowego kościoła. Doznał on ogólnych obrażeń ciała i złamania nogi.

* * *

Na terenie placu składowego należącego do Wydz. Komunikacji Drogowej Prez. PRN w Łańcucie uległ śmiertelnemu wypadkowi 44-letni robotnik Ignacy Michno zam. w Rogoźnie pow. Łańcut. Podczas odpinania przyczepy od ciągnika na pochyłym gruncie Michno został zmiażdżony przez przyczepę, ponosząc śmierć na miejscu. Organa MO prowadzą szczegółowe dochodzenia.

(g)

RZESZOWSKI RYNEK TEŻ MOŻNA POKOCHAĆ, MIMO ZAKURZONYCH CZĘSTO ULICZEK I KRZYKLIWYCH DZIECI, KTÓRE JAKO PLAC ZABAW WYBRAŁY SOBIE SKWEREK SĄSIADUJĄCY Z RATUSZEM.

W PRZECIWIEŃSTWIE DO INNYCH DZIELNIC „OKOLICE" RYNKU NIE ZMIENIŁY SWOJEGO WYGLĄDU. MIASTO ROZROSŁO SIĘ, TO FAKT. W TEJ CHWILI JEGO POWIERZCHNIA WYNOSI 39 KM KW. MIASTU PRZYBYŁO TAKŻE MIESZKAŃCÓW, KTÓRZY GRUBO PRZEKROCZYLI LICZBĘ 60 TYS. OSOB. NA 1 KM KW. PRZYPADA AŻ 1544 MIESZKAŃCÓW.

NIE ODBIEGNIEMY DALEKO OD PRAWDY, JEŻELI POWIEMY, ŻE RZESZOWIANIE NAJCHĘTNIEJ SZUKAJĄ MIESZKAŃ WŁAŚNIE W CENTRUM MIASTA, W POBLIŻU RATUSZA I RYNKU.

FOTO — KOPEĆ

RZESZÓW

Wtorek
5
kwietnia 1960 r.

APTEKI

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 1, ul. 3 Maja 16
Stały dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56

POGOTOWIE RATUNKOWE 09

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej —
Lis i winogrona — godz. 17

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) — Łowcy tygrysów (radz. l. 10) godz. 15.30, 17.30 i 19.30
MEWA (ul. Dąbrowskiego) — Wszystko o Ewie (USA l. 18) godz. 20
APOLLO (Staromieście) — Ali Baba i 40 rozbójników (fr. l. 16) godz. 16.30. i 18.30
ŚWIT (ul. Langiewicza) — Przygody Arsena Lupina (fr. l. 18) godz. 17 i 19
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Małe jasne (węg. l. 16) godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Dunaj (węg. l. 7) godz. 16, 18 i 20

ODCZYTY

WDK (ul. Okrzei 7) — godz. 18 sala nr 30 — mgr Rybicki wygłosi odczyt na tema: „Kodeks rodzinny"

RADIO

PROGRAM I
Program dnia: 7.15 15.25
Wiadomości: 7.00 6.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00. 8.06 Przegląd prasy 9.40 Dla przedszkoli audycja słowno-muzyczna 10.00 Koncert poranny. 10.30 Muzyka operowa 11.10 „Mario" — opowiadanie 11.30 Koncert życzeń 13.00 Audycja dla kl. V, VI i VII 14.20 Koncert orkiestry mandolinistów 16.05 Audycja aktualna 16.35 Radiowy poradnik językowy 17.30 Z życia Związku Radzieckiego 18.25 Radio-Reklama 19.05 Sylwetki kompozytorów 20.26 Wiadomości sportowe 22.30 Gra orkiestra taneczna.

PROGRAM II
Program dnia: 7.40 15.05
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.04 15.00 19.00 23.50
8.36 Przegląd prasy 9.30 Z różnych stron 11.30 Melodie rozrywkowe 15.10 Suity rozrywkowe 17.00 Radio-Reklama 17.15 Muzyka rozrywkowa 17.35 Na warszawskiej fali 18.00 Radiowa piosenka miesiąca 18.25 O problemach młodzieży 19.05 Uniwersytet Radiowy 19.15 O rzeczach — audycja z cyklu „Zwierciadło poezji" 20.30 Węgierska muzyka taneczna 20.50 O czym pisze prasa literacka 21.00 Z kraju i ze świata 21.27 Kronika sportowa i wyniki Toto-Lotka 21.40 „Wspomnienia o Emilu Młynarskim" w 25 rocznicę zgonu 22.35 Muzyka taneczna 23.00 Felieton o balecie w opracowaniu I. Turskiej.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR.
6.10 Audycja dla wsi 16.00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej 16.10 Nasz mikrofonik 16.15 Audycja aktualna 16.40 Piosenka tygodnia 20.50 Felieton Jana Grygla „Z niedalekich podróży".

Postępują naprzód prace przy budowie kolei Rzeszów — Dęba, ale...

Z entuzjazmem przystąpiono do budowy linii kolejowej Rzeszów — Dęba. Pracownicy różnych zakładów, przedsiębiorstw i instytucji oraz młodzież gremialnie wychodzili na „place budowy". Obecna pogoda sprzyja jak najbardziej postępowi prac. Ale zakłady pracy i młodzież licznych średnich szkół Rzeszowa nie kwapią się do pomocy przy kontynuowaniu prac przy tej jakże pożytecznej inwestycji. A Społecznemu Komitetowi Budowy tej kolei pozostało jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Komitet zobowiązał się do końca br. w ramach czynu społecznego wykonać prace ziemne wartości 200 tys. zł (ułożenie darni, posianie trawy itp.). Przewidziano także regulację 6 potoków znajdujących się w pasie przyszłego toru kolejowego. Wartość tych prac oblicza się na kwotę 90 tys. zł. Należałoby także jak najszybciej przystąpić do wykonania zaplanowanej przebudowy dróg, głównie w rejonach przejazdów kolejowych. Prace te pochłoną ponad półtora miliona złotych. Do budowy pozostało jeszcze 14 przepustów drogowych.

W tej chwili Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych skoncentrowało prace w rejonie Głogowa.

Nie trzeba dodawać, że prace przy budowie wspomnianej linii kolejowej są szalenie kosztowne. Dlatego też apelujemy do rzeszowskich zakładów pracy, przedsiębiorstw i szkół, by podobnie jak to miało miejsce w latach ubiegłych, deklarowały swoją pomoc przy budowie tej kolei. Im więcej potrafimy zrobić w ramach czynu społecznego, tym szybciej korzystać będziemy z nowej linii kolejowej.

W dniach 6 i 7 bm. idziemy do teatru

Dyrekcja Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie zaprasza czytelników „Nowin" na specjalne przedstawienie sztuki „Lis i winogrona". Dla czytelników „Nowin" uwzględnione zostały bilety zniżkowe. Otrzymać je mogą tylko posiadacze takiego oto kuponu:

— Kupon zniżkowy —

Kupon zniżkowy upoważniający do nabycia w kasie teatru 1 biletu zniżkowego na przedstawienie sztuki Guilherme Figueiredo „Lis i winogrona" w Państwowym Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie.

Kupon uprawnia do nabycia 1 biletu na przedstawienia, które odbędą się w dniach 6 i 7 kwietnia br. Dnia 6 kwietnia br. początek przedstawienia o godzinie 17 — dnia 7 kwietnia br. o godzinie 19.

Zbieramy zioła

Już rozpoczął się sezon zbierania ziół. We wczesnym okresie wiosennym można zbierać przede wszystkim pierwsze pąki polskiej topoli, pączki brzozy polskiej, korę kruszyny, wierzby młodej, korę dębową, kasztanu i orzecha włoskiego.

Bardzo duże zapotrzebowanie istnieje także na kwiat podbiału oraz jasnotę białą, inaczej pokrzywę białą, tym bardziej, że zbiór tego ostatniego kwiatu jest bardzo opłacalny. Jeden kilogram wysuszonej białej pokrzywy kosztuje 180 złotych. Cena zaś 1 kg pąków brzozy polskiej wynosi 40 złotych. (ger)

Nie tylko rondle...

W ubiegłym tygodniu zamieściliśmy notatkę dotyczącą wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego, mieszczącej się przy ul. Chodkiewicza w Rzeszowie. Z wyjaśnienia jakie nadesłał nam dyrektor MHD w Rzeszowie wynika, że mieszkańcy ulicy Chodkiewicza, Obrońców Stalingradu czy Staszica nie mają żadnych powodów do obaw, że wypożyczalnia zostanie zlikwidowana.

Wręcz przeciwnie, dyrekcja nosi się z zamiarem rozszerzenia asortymentu wypożyczanych przedmiotów. Między innymi w okresie letnim będzie tu można wypożyczyć namioty, kajaki, piłki i siatki do gier sportowych, plecaki turystyczne itp. Wiadomość ta z całą pewnością zainteresuje turystów i wycieczkowiczów.

Tylko dla mieszkańców „nowych ulic"

Ostatnio miastu naszemu przybyło kilkadziesiąt nazw nowych ulic. Nazwy otrzymały ulice w następujących dzielnicach: Pobitno, Drabinianka, Zalesie, Słocina, Zwięczyca i Osiedle Cegielskiego.

Prezydium MRN w Rzeszowie zawiadamia mieszkańców tych dzielnic, że należy dopełnić formalności związanych z przemeldowaniem w Biurze Meldunkowym mieszczącym się przy ul. Słowackiego 10. Biuro czynne jest w godz. od 8—15. Nie należy z tym zwlekać.

Natomiast mieszkańcy dzielnicy Staroniwa i Staromieście dokonają przemeldowania w późniejszym terminie.

Chcemy mieć salon radiowy

SZANOWNY REDAKTORZE!

Czuję się w obowiązku donieść, że na terenie Rzeszowa istnieje kilka sklepów z artykułami gospodarstwa domowego, są więc tam: gwoździe, garnki, pralki, wiadra, wózki dziecięce, wszędzie artykuły elektryczne i wszędzie — Panie Redaktorze — radia.

Chciałbym tylko dowiedzieć się dlaczego przy kupnie radia mam słuchać zgrzytu kupowanych łańcuchów, wypróbowywanych siekier i fachowo opukiwanych garnków?

Czy przypadkiem Panie Redaktorze, nie jest już najwyższy czas, aby nasz handel uwzględnił potrzeby i wygody klienta i żeby stworzył osobny salon radiowy?

Radio to nie młotek i to zarówno, co do ceny i co do sposobu kupna — trzeba go uważnie przesłuchać, uzyskać porady, co do racjonalnej eksploatacji, a do tego — proszę handlowców — konieczny jest spokój.

Prośba nasza do „handlowców" da się zamknąć w następujących słowach: chcemy mieć salon radiowy!

Drukując list naszego Czytelnika czekamy na odpowiedź czynników kompetentnych — racje przytoczone przez naszego Czytelnika są słuszne.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Półfinały mistrzostw Polski SZS w siatkówce

W Sanoku zorganizowane zostały półfinały mistrzostw Polski **Szkolnego Związku Sportowego.** Startowały drużyny żeńskie i męskie z **Lublina, Krakowa i Rzeszowa.** W kategorii juniorek woj. rzeszowskie reprezentowane było przez **MKS Mielec,** a kategorii juniorów przez **MKS Sanok.**

WYNIKI TECHNICZNE
JUNIORZY: Lublin — Rzeszów 3:1 (15:12, 14:16, 15:11, 15:7). **Lublin — Kraków** 3:1 (15:4, 15:7, 12:15, 16:14). **Kraków — Rzeszów** 3:2 (11:15, 15:13, 10:15, 15:5, 15:7).

TABELA

Lublin	2	2	6:2
Kraków	2	1	4:5
Rzeszów	2	0	3:6

JUNIORKI: Lublin — Rzeszów 3:1 (15:2, 8:15, 15:12, 15:11). **Lublin — Kraków** 0:3 (5:15, 12:15, 8:15). **Kraków — Rzeszów** 2:3 (12:15, 15:4, 15:17, 15:10, 5:15).

TABELA

Kraków	2	1	5:3
Rzeszów	2	1	4:5
Lublin	2	1	3:4

Mistrzowie LZS w tenisie stołowym

W Jaśle odbyły się indywidualne mistrzostwa województwa LZS w tenisie stołowym. W zawodach wzięło udział 34 zawodników, reprezentujących 18 powiatów.

W konkurencji kobiet najlepsza okazała się **Halina Andres (Strzyżów),** której też przypadł w udziale mistrzowski tytuł. Następne miejsca zajęły: **Izabela Niemaszyk (Jasło) i Alicja Chorodecka (Przeworsk).**

Wśród mężczyzn triumfowali pingpongiści jasielscy, obsadzając dwa pierwsze miejsca. Zwycięzcą został **Antoni Pięta** przed Jerzym Staniszewskim. Dalsze lokaty zajęli: **K. Gdula (Leżajsk), E. Wojnarowski (Mielec), J. Ryczan (Przemyśl) i Wł. Szumlański (Strzyżów).** (m)

Turniej siatkówki drużyn niezrzeszonych

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy dalsze zgłoszenia do turnieju siatkówki drużyn niezrzeszonych, organizowanego — jak wszystkim wiadomo — przez rzeszowskie Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej wspólnie z Redakcją „Nowin Rzeszowskich".

Otóż **Związkowe Ognisko TKKF przy Dyrekcji Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego** zgłosiło aż dwa zespoły do wspomnianego turnieju.

W drużynie I grać będą: **Stefan Monikowski, Stanisław Walicki, Zbigniew Barański, Antoni Piesowicz, Kazimierz Bizan, Roman Grabowiec, Mieczysław Cisło, Marian Tworzydło, Zbigniew Rogowski, Stanisław Stoka, Zbigniew Tarczyński, Adam Jakubczak.**

Barw zespołu II bronić będą: Jerzy Czarnek, Erwin Andraczke, Mieczysław Roba, Piotr Krechel, Adam Michalski, Stanisław Lipiński, Henryk Podedwalski, Lesław Pawłowski, Janusz Kunisz, Zbigniew Zimny, Bogumił Konopka.

Kierownikiem zespołów, które wystąpią pod nazwą „Budowlani" jest Jerzy Siuzdak.

Wiele drużyn, korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, rozpoczęło intensywne przygotowania do wspomnianego turnieju.

Przypominamy, że termin zgłoszeń upływa w dniu 15 kwietnia. Zgłoszenia wraz ze składami drużyn należy nadsyłać na adres Redakcji „Nowin Rzeszowskich" (budynek KW PZPR).

Atrakcyjne towary za dewizy i walutę obcą
Otwarcie sklepu Ekspozytury Banku PeKaO w Rzeszowie

2 bm. otwarto w Rzeszowie przy ul. Gałęzowskiego sklep Ekspozytury Banku Polskiej Kasy Opieki. W uroczystym otwarciu tej potrzebnej w naszym województwie placówki wzięli udział dyrektor naczelny Banku PeKaO mgr **Henryk Muoznik,** I sekretarz KM PZPR **Stanisław Kosiba** i sekretarz KM **Józef Krajnik,** dyrektor Oddziału Krakowskiego Banku PeKaO **Tadeusz Rokita,** członek Zarządu Głównego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" **Lubomir Radłowski,** przedstawiciele Wydziału Handlu, prasy i radia oraz placówek handlowych i organizacji społecznych.

Ekspozytura Banku PeKaO jest trzecią z kolei placówką na ziemiach Polski południowej. Sklep uruchomiony został w nowym lokalu. Koszt lokalu i urządzenia wynoszą około 700 tys. złotych. Projekt wnętrz opracował inż. Gerard Pająk. Otwarcie sklepu Banku PeKaO ma bardzo ważne znaczenie dla mieszkańców województwa, z którego rekrutuje się liczna Polonia Zagraniczna. Dotychczas mieszkańcy Rzeszowszczyzny, którzy otrzymywali pomoc pieniężną zza granicy, musieli dla realizacji bonów bankowych jeździć do Krakowa, albo nawet dość często do Warszawy. Obecnie będzie można nabywać wszelkie towary za dewizy i obcą walutę na miejscu w Rzeszowie.

Ekspozytura Banku PeKaO udziela również informacji na temat transakcji handlowych w obrocie dolarowym z zagranicą.

W pierwszym dniu, mimo iż sklep był otwarty tylko dwie godziny, odwiedziło go setki ludzi.

Niski w ostatnich latach procent młodzieży robotniczej i wiejskiej, ubiegającej się o przyjęcie na studia wyższe — wymaga wyraźnego przeciwdziałania ze strony organizacji młodzieżowych, działających w tych środowiskach.

W ośrodkach akademickich zorganizowane będą staraniem ZMS, ZMW i ZSP kursy przygotowawcze dla kandydatów na studia. Kursy te mają za zadanie wyrównanie poziomu warunkach studiów na poszczególnych kierunkach.

Młodzież wiejska na studia

ZW ZMW w Rzeszowie opracował już plan pomocy dla maturzystów, udających się w br. na wyższe uczelnie.

W kwietniu br. w szkołach średnich, w których działają koła ZMW zorganizowane zostaną spotkania ze studentami, którzy poinformują młodzież o pomiędzy młodzieżą inteligencką a absolwentami szkół w małych miasteczkach i wsiach.

ZW ZMW ułatwi młodzieży wiejskiej z rzeszowskiego zapisanie się na kursy przygotowawcze w miastach uniwersyteckich.

Otwarcie sezonu samochodowego w Rzeszowie

W dniu 10 kwietnia br. nastąpi otwarcie tegorocznego sezonu, samochodowego w Rzeszowie. W dniu tym odbędzie się tzw. „pierwszy krok" na trasie **Rzeszów — Sokołów — Sandomierz — Mielec — Sędziszów — Rzeszów.** Zgłoszenia do rajdu przyjmuje sekretariat Automobilklubu w Rzeszowie ul. Z. Chrzanowskiej 14 tel. 36-51.

Druk. Rzesz. Zakłady Graficzne T-1-136